



Rok XIII 12/140

Grudzień
2009

Głos
św. Antoniego

MOTTO MIESIĄCA

I my czekamy na Ciebie, Pana,
A skoro przyjdiesz na głos
kapłana,
Padniemy na twarz przed Tobą,
Wierząc, żeś jest pod osłoną chleba
i wina.

Słowa i melodia z XVIII/XIX w.

Miesięcznik parafii p.w. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie
www.antoni.kuria.lublin.pl

BĄDŹMY ŚWIADKAMI MIŁOŚCI

Dziękując Bogu za kończący się rok, wkraczamy w NOWY, nieznan, zakryty dla nas czas. Ufność w Bożą Opatrzność, pozwala nam z nadzieją przeżywać te następujące po sobie dni.

14 grudnia upłynie 23. rocznica powstania naszej Parafii. Jak nie dziękować Bogu za te lata pełne mozół, trudu budowania tej materialnej świątyni, ale też za ogrom łask jakie Pan Bóg tu na tym miejscu dał nam i naszym bliskim. Jak nie dziękować Bogu za dobro ludzkich serc, jak nie dziękować za modlitwę, ofiarowane cierpienie, ofiary materialne, czy w końcu dziesiątki, a czasem setki godzin przepracowanych na placu budowy? Nie możemy nie pamiętać o tych, którzy już odeszli po nagrodę do Pana. W listopadzie szczególnie o nich pamiętaliśmy.

Myślą przewodnią roku liturgicznego 2009/2010 jest: „Bądźmy Świadcami Miłości”. Mamy to realizować w naszym życiu. Miejscem szczególnym jest DOM – to w naszej rodzinie, w relacjach mąż – żona, rodzice – dzieci, dziadkowie – wnuki, mamy być Świadcami Miłości.

Szczególną troską otoczmy ludzi w podeszłym wieku, chorych, samotnych. Bądźmy z tymi, których dotyka bieda materialna powodowana bezrobociem, czy chorobą alkoholową, a może zwykłą niezaradnością. Miejmy oczy otwarte na rodziny wielodzietne — Bądźmy Świadcami Miłości – pamiętajmy o tym też w naszych relacjach sąsiedzkich, w miejscu pracy, nauki, czy odpoczynku.

Tak bardzo wszyscy jesteśmy spragnieni MIŁOŚCI i zdawać by się mogło, że mimo różnych kryzysów bytowych Miłość jest ponad, bo nie potrzeba pieniędzy, ani innych środków, by żyć Miłością, by kierować się jej prąkami.

Bóg jest Miłością - Jest Źródłem Miłości – i zaprasza nas byśmy czerpali z tego Źródła.



Willem Benson, Boże Narodzenie

Niech Advent, a następnie Boże Narodzenie będą sposobnym czasem do pogłębienia i umocnienia naszych relacji z Bogiem. To da nam siłę do budowania więzi i relacji z bliźnimi przepełnionych Miłością – byśmy rzeczywiście byli Świadcami Miłości.

Tego, wszystkim Parafianom, czytelnikom naszego miesięcznika, życzą

Duszpasterze

CZEKAMY NA JEZUSA

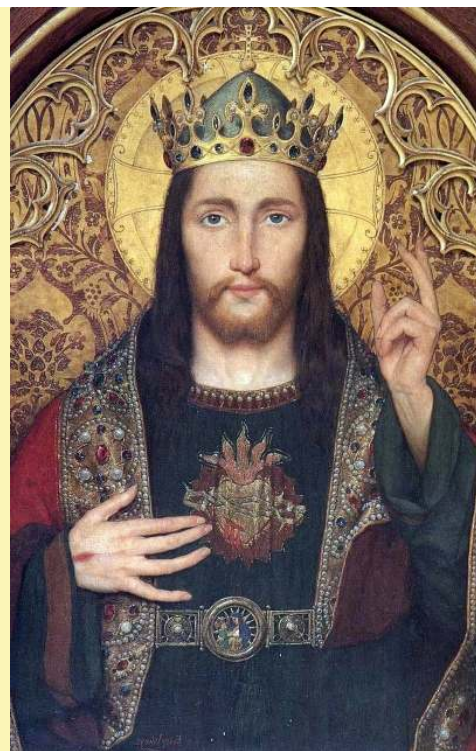
Po raz kolejny będziemy oczekiwać na Świętą Noc, podczas której narodzi się Jezus Chrystus w symbolicznym Betlejem naszych serc. Cztery tygodnie, to symbol oczekiwania na Zbawiciela przez Izraelitów – *Cztery tysiące lat wyglądany*. Odmienne jest nasze czekanie. Mu już wiemy. Dla nich, to czas nieokreślony. Chociaż znaki na niebie i ziemi ogłaszały Jego narodzenie, nie wszyscy uwierzyli. Może tak jest i dziś?

Czy zastanawiamy się, czym jest nasze życie? Czyż nie adwentem trwającym, tak długo, jak długo żyjemy? Ziemskie istnienie nazywamy pielgrzymką, podczas której oczekujemy na konkretne, przewidywane fakty. Rodzice czekają na narodzenie się potomka. Jak cudowne jest to oczekiwanie, kończące się przyjściem na świat ich dziecka. Troskliwie je pielęgnując patrzymy jak rośnie, rozwija się. Czekamy na jego pierwsze słowo (zwykle jest to „mama”), na jego pierwszy krok.

Z biegiem lat następują kolejne wydarzenia wpisane indywidualnie w byt każdego człowieka. Na każdym etapie przeżytych lat różne są oczekiwania – dziecka, młodzieży, osoby dorosłej i w podeszłym wieku. Zbliżając się do jesieni życia, przychodzą nieśmiałe myśli o czekającym nas być może cierpieniu, którym jest najczęściej choroba. To także jest adwent, tyle, że nie zawsze chciany. Szczęśliwi są ci, którzy cierpienie przyjmują „bez szemrania”.

Czekając na Boże Narodzenie uczestniczymy we Mszach św. roratnych i w rekolekcjach. Przygotujmy się duchowo, aby Pasterka, która jest szczytem oczekiwania, stała się źródłem prawdziwej radości z narodzin Pana Jezusa.

Maryjo, udziel nam swojej radości, jaką miałaś piastując swego Syna, Boga-Człowieka. Św. Józefie, weź w opiekę nasze rodziny z taką troską, jaką miałaś dla swojej Mał-



żonki i Jej Syna. Daj nam odwagę do pokonywania wszelkich trudności. Maleńki Jezu, błogosław nam.

Zofia Wierzchowska

STAJENKA PEŁNA MIŁOŚCI

Rozpoczynamy kolejne w naszym życiu oczekiwanie... nie wiemy ile ich jeszcze będzie... może ostatnie... Warto dobrze je przeżyć! Włączamy się w historię zbawienia poprzez coroczny udział w adwentowym oczekiwaniu na Świętowanie Narodzin Jezusa na naszej Ziemi. Dobrze przeżyte oczekiwanie pomoże nam owocnie uczcić kolejne Urodziny Pana Jezusa. A czym one są dla nas dzisiaj, po ponad 2000 lat? Wzruszającą baśnią? Dawną historią, niekoniecznie prawdziwą? Okazją do kilku dni wolnego, by posiedzieć przed telewizorem, dobrze zjeść albo pojechać do kurortu na narty? Najlepiej, aby spadł śnieg i była choinka modnie przybrana, i te prezenty kupione dzięki karcie kredytowej...

Czy po to Jezus przyszedł na ziemię? W Jego kraju nie było śniegu, choinek, świątelek i ozdób... Była za to uboga stajnia, siano, biedni pastuszkowie, chłód. Ale najważniejsza była *miłość*, z jaką został przyjęty przez Maryję – Swoją Matkę i Józefa, jej męża. Jezus – *Maleńka Miłość* – przyszedł na ziemię i choć nie było dla niego godnego mieszkania, było miej-

sce w sercach ludzi Mu najbliższych. Z jaką *miłością* my czekamy na Niego? Dziś w naszych domach jest w miarę dostatnio, troszczymy się o obficie zastawiony stół, dekoracje



święteczne, upominki... i z jednej strony to dobre. W naszej kulturze jest to związane z obchodami świątecznymi. Ale nie możemy na tym poprzestać, gdyż Boże Narodzenie przypomina nam, że na ziemię przyszła *Miłość* – „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wiecz-

ne” (J 3,16). I po 2000 lat tej *miłości* wciąż tak mało!!! Nie staramy się o nią, nie mamy siły o nią walczyć, nie potrafimy jej chronić. Żyjąc z dala od *Jezusa – Miłości* sami nie damy rady.

Dziwne są Święta z choinką, ale bez Eucharystii, w której Ten Jezus, z powodu którego świętujemy nie znajduje miejsca w naszym sercu... Gwarancją prawdziwie „wesołych i radosnych Świąt” jest przeżycie ich w duchu wzajemnej *miłości*, czerpanej z *miłości* Jezusa. Wtedy wszelkie symbole i zwyczaje świąteczne nie będą pustą dekoracją, ale będą wyrażały naszą autentyczną wiarę w boskość Jezusa pod ludzką postacią.

Pamiętajmy, że Jezus przyszedł i Jest wśród nas! Od nas zależy, czy powtórzy się sytuacja z brakiem miejsca dla Niego: bo czasu nie ma, ponieważ są goście, ciekawy program w TV... Czy może jednak okażemy się tą stajenką z sianem, ale za to pełną *miłości*, w której On chętnie zagości i wtedy nie tylko świąteczny czas będzie błogosławiony, ale całe nasze życie.

S. Konstancja

NAJWAŻNIEJSI SĄ LUDZIE

Czy dzisiaj możemy sobie wyobrazić życie tej dzielnicy bez kościoła? Kiedy zaczęliśmy budowę kościoła, był czas głębokiego komunizmu. Ordynariusz Lubelski bp Bolesław Pylak już w 1980 roku wystąpił o pozwolenie na budowę naszej świątyni. Złożył odpowiednie papiery u wojewody, w urzędzie ds. wyznań, który się „opiekował” Kościołem. Zgodę na budowę kościoła, gdzie wierzący mieliby możliwość przeżywania wspólnej modlitwy, otrzymał wreszcie po wielu trudach, za cenę dopominania się, a nawet upokarzania, w styczniu 1986 roku.

Widok na budowę kościoła od strony ul. Niepodległości



Fot. Arch.

Nie tylko nasz, ale i wiele innych świątyn postawiono w diecezji dzięki jego staraniom. Władze bardzo niechętnie się na to godziły. Nawet wierni nie zawsze rozumieli potrzebę i sens powstawania nowej parafii. A przecież np. do parafii św. Agnieszki należało 50 tys. wiernych. Nie sposób było się zmieścić w kościele na niedzielnej Mszy św. Ks. Franciszek Sysa postawił nawet obok kościoła wiatę, aby ludzie w razie niepogody mogli się tam schować.

Kiedy tu przyszedłem słyszałem głosy: „Po co tu kościół? Można przecież pojechać dziesiątką do Kapucynów na Poczekajkę.”. Mówiono, że to niepotrzebna inwestycja. Niektórzy się oburzeni. Pamiętam jakiegoś pana, który przyszedł z małym chłopcem na plac budowy i spytał, co tu robimy. Jeden z robotników powiedział, że kaplicę i kościół. A on zaczął krzyknąć, używając do tego słów nieparlamentarnych, że tu przedszkole jest potrzebne itd. Myślę, że dziś temu panu potrzebny byłby dom starców, do którego oddałby go jego syn. Bo bez Boga, bez Kościoła nie ma motywacji, by się męczyć ze staruszką i znosić jego niedołęstwo.

Dziś nie podjąłbym się budowy kamienicy, a wtedy, gdy wznoszone były mury kościoła, Bóg stawał na drodze ludzi życzliwych, pomocnych. I z niczego, tak się mogło wydawać, robiło się wiele. Bóg posługuje się ludźmi. Poupadały wielkie zakłady pracy w Lu-

blinie. Wielu straciło pracę, a nasz kościół trwa. I mogą mieć satysfakcję ci, którzy choć w najmniejszej części przyczynili się do jego powstania, że coś po nich zostało. Ta świątynia pozostanie jako świadectwo wiary tego pokolenia, które mimo różnych niedostatków, i finansowych, i materiałowych, mimo trudu, potrafiło zbudować kościół, często ofiarowując na ten cel swoje wdowie grosze. Nas już nie będzie, ale ci którzy tu przybędą, będą się modlić za budowniczych i fundatorów.

Na ścianach świątyni znajdują się świeczniki-zacheuski, zawieszane w miejscach, które biskup namaścił olejem

krzyżma świętego w czasie konsekracji kościoła. W naszym kościele jest ich dwanaście. Określają one przestrzeń sakralną, przypominają, że tu obecny jest Bóg. On nas zaprasza i tutaj gromadzi, obdarza nas sobą, daje pokarm w postaci Słowa, którego słuchamy i w postaci Ciała, które spożywamy. On jest tutaj. Zamieszkał z nami w naszym blokowisku i czeka, chce być dla nas. To wielkie misterium Kościoła, które wciąż na nowo musimy sobie uświadamiać, na nowo przeżywać, na nowo pogłębiać.

To przestrzeń, w której Bóg chce nas szczególnie obdarowywać. W ciągu życia stale się, można powiedzieć, zużywamy, malejemy duchowo. Do świątyni przychodzimy, by się podbudować, umocnić. Tak obiecał Chrystus: *Przyjdźcie do mnie, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię.*

Dziękujmy Bogu, że mamy Dom Boży, że Chrystus zamieszkał wśród nas. Dziękujmy Bogu za ludzi, którzy poprzez trud, wyrzeczenia i ofiary sprawili, że dziś możemy mówić o tej świątyni: *Nasz kościół.* Pamiętam jednego z mężczyzn, który przychodził tu na plac budowy. Powiedział mi kiedyś: *Wielu moich kolegów z pracy mieszka w parafiach już wiekowych, ma swoje kościoły, a ja to chodzę raz do św. Agnieszki, raz do Salezjanów. A teraz będę mógł dumą mówić: Ja też mam kościół.*

Abp Bolesław Pylak, gdy przyjeżdżał do naszej parafii, mawiał, że mury są ważne i potrzebne, ale najważniejsi są ludzie – żywy Kościół, świątynia budowana w sercach. Ale nie byłoby możliwości budowania tej świątyni bez murów. Jedno z drugim jest bardzo mocno związane. Żywotność naszej parafii, udział w nabożeństwach jest tego dowodem, że świątynia była budowana nie tylko jako dom Boży, ale jako świątynia w sercach ludzkich.

Proboszcz ks. Stanisław Róg

KALENDARIUM

4.12. - Św. Barbary (+ 306)

Według legendy była córką poganina Dioskura z Heliopolis w Bitynii. Ojciec wysłał ją na naukę do Nikomedii, gdzie zetknęła się z chrześcijaństwem. Prowadziła korespondencję z Orygenesem. Pod jego wpływem przyjęła chrzest i złożyła ślub czystości. Ojciec pra-



gnąc złamać opór dziewczyny, uwięził ją w wieży. Kiedy nie chciała porzucić wiary, sam ojciec ścinał ją mieczem. Stało się to podczas prześladowań za panowania cesarza Maksymiana Galeriusza (305-311). Barbara jest jedną z najbardziej czczonych świętych chrześcijańskich. Ze względu na to, że jest patronką górników, jej rzeźby i wizerunki można spotkać nie tylko w licznych świątyniach, ale i w kopalniach wielu krajów europejskich. W Polsce najstarsza rzeźba przedstawiająca jej postać, zachowana w kopalni soli w Wieliczce, pochodzi z 1689 r.

6.12. - św. Mikołaja (+ ok. 343/352?)

Urodził się w Patras w Grecji. Był biskupem Miry (Azja Mniejsza). Odnaczał się wrażliwością na ludzką biedę i nieszczęście. Był człowiekiem wielkiej dobroci i skromności. Po rodzicach odziedziczył znaczny majątek, który rozdał ubogim. Swoją pomoc ofiarowywał dyskretnie lub anonimowo. Został uwięziony w czasie prześladowań za cesarza Dioklecjana i Maksymiana (pocz. wieku IV). Uwolnił go edykt mediolański w roku 313. Uczestniczył w soborze powszechnym w Nicei (325), na którym potępione zostały przez biskupów błędy Ariusza. Relikwie świętego od 1087 r. znajdują się w Bari. W XIII wieku w szkołach pod patronatem św. Mikołaja pojawił się zwyczaj rozdawania stypendiów i zapomóg, który z czasem przekształcił się w zwyczaj ofiarowania prezentów.



8.12. - Niepokalanego Poczęcia NMP

Dogmat wiary o Niepokalanym Poczęciu Maryi ogłosił w 1854 r. Pius IX bullą *Ineffabilis Deus: Ogłaszamy, orzekamy i określamy, że nauka, która utrzymuje, iż Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swego poczęcia - mocą szczególnej łaski i przywileju wszechmocnego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego - została zachowana nietknięta od wszelkiej zmyły grzechu pierworodnego, jest prawdą przez Boga objawioną i dlatego wszyscy wierni powinni w nią wytrwale i bez wahania wierzyć. (...) Maryja jest świętą do głębi swej istoty, od początku istnienia.*

W tym dniu od godz. **12.00 do 13.00** mamy okazję przeżyć **GODZINĘ ŁASKI** którą obiecała Maryja objawiając się pielęgniarce Pierinie Gilii we Włoszech w Montichiari w 1947 r.

13.12. - św. Łucji (+ ok. 304)

Pochodziła z Syrakuz na Sycylii. Legenda z V/VI wieku głosi, że udała się do grobu św. Agaty, aby za jej pośrednictwem uprosić zdrowie dla swej chorej matki. Od Świętej otrzymała nie tylko dar, o który prosiła, ale zapewnienie, że sama dostąpi chwały męczeństwa. Po powrocie do domu złożyła ślub dożgonnej czystości i rozdała majątek ubogim. Kandydat do jej ręki zadenuncjował ją jako chrześcijankę. Uwięzioną skazano na pohańbienie w domu publicznym, lecz oprawcy żadną siłą nie mogli jej ruszyć z miejsca, nawet parą wołów. Kiedy sędzia nakazał spalić ją na stosie, ogień jej nie tknął. Wtedy wydał wyrok śmierci przez ścięcie mieczem.

PRZYGOTOWANIE

Kończy się listopad. Odwiedzamy jeszcze cmentarze i modlimy się za zmarłych. Myśli jednak wyprzedzają codzienność i przypominają, że przed nami Święta Narodzin naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Boże Narodzenie kojarzy się zwykle z Wigilią, choinką, życzeniami, upominkami, Pasterką, kolędami i spotkaniem z najbliższymi. Abyśmy mogli godnie przeżyć to doroczne uroczyste wydarzenie, obowiązują nas odpowiednie przygotowanie. Czas przygotowania na przyjście Pana, to Adwent. To ważny okres w życiu Kościoła wprowadzający w nowy rok liturgiczny. To czas czuwania i duchowego przygotowania do Bożego Narodzenia. Przedświąteczne zakupy, obfitość stołu, zewnętrzne dekoracje, nie powinny przesłaniać przyjścia Chrystusa do naszych serc.

przygotowanie potraw, ciasta i zapasów karmy dla zwierząt domowych. W przeddzień Wigilii przynosiliśmy z lasu w miarę zgrabne drzewko. Była to świeża, pachnąca jodła. Ustawialiśmy ją w oddzielnym pokoju w pobliżu okna. Na choince były cukierki, bombki (wtedy były nowością i rzadkością), ozdoby choinkowe wykonane z kolorowego papieru i pachnące jabłka. Całego uroku dopełniał zapach palących się świec. Przydzielone prace kończyliśmy zwykle wcześniej, by częściowo przyspieszyć porę kolacji. Gwiazdy widzieliśmy wcześniej, bo jeść się chciało, ale mama była stanowcza i nieugięta. Bez względu na wiek, post obowiązywał wszystkich. Był jeden posiłek rano – kasza i kompot z suszu owocowego. Tamten post, to było wyrzeczenie wbrew pokusom jadła świątecznego, to cząstka pokuty, wreszcie szacunek dla nakazów matki, dla tradycji i Narodzin Pana Jezusa.



Cztery tygodnie adwentowego oczekiwania, to przeżywanie kolejnych Mszy św. zwanych Roratami. Kościół pogrążony jest w mroku, palą się tylko świece przy ołtarzu i dodatkowa świeca „roratka” oraz przyniesione przez wiernych lampiony. Pomocą w owocnym przeżyciu Adwentu są rekolekcje i przystąpienie do sakramentu pokuty i pojednania.

WIGILIA

Wigilia, to najbardziej uroczyste, rodzinne święto w roku. Przychodzą na myśl wspomnienia Wigilii z dzieciństwa. Myśli kierują się w stronę domu rodzinnego, gdzie już wczesnym rankiem rozpoczynała się krzątania przy przygotowywaniu wigilijnej wieczerzy i świąt. Każde z rodzeństwa miało przydzieloną pracę do wykonania – ubieranie choinki,

W dzisiejszym rozumowaniu tamte warunki postu mogą wydać się niezrozumiałe, skoro przez cały rok nie jada się mięsa ani wędlin.

Kiedy zapadał zmrok, rozpoczynała się wieczerza wigilijna. W ten wyjątkowy wieczór potrzeba było więcej światła. Paliły się dwie lampy naftowe i świece. Kiedy już zgromadziliśmy się wokół stołu nakrytego białym obrusem, odmawialiśmy wspólnie modlitwę. Mama dodawała: *Dzielmy się chlebem anielskim, abyśmy się spotkali w Królestwie Niebieskim* i rozdawała wszystkim opłatki. Zaczynało się wzajemne składanie życzeń, a potem śpiewaliśmy kolędy.

Po kolacji zbliżał się czas Pasterki. Do kościoła mieliśmy 7 kilometrów. Po obfitym posiłku czuliśmy zmęczenie i senność, jednak Pasterka była wtedy czymś wyjątkowym.



Już piesza nocna wędrowka była wielką przygodą. Czekano się przecież na tę okazję cały rok i takiej przyjemności nie można było sobie odmówić. A zimy były wtedy śnieżne i mroźne. Ludzie szli grupkami, śnieg skrzypiał pod nogami. Błade światła przygaszonych lamp w oknach mijanych chałup oznaczały, że domownicy pozostali na czuwaniu. Śnieg na polach rozjaśniał drogę. Czasem zza chmur wyglądał księżyc. Kiedy już było widać wieżę kościoła, słyszeliśmy głos sygnaturki. Kościół był cały wypełniony. Msza św. odprowadzana była w ścisłości i półmroku. Paliły się tylko świece na ołtarzu i w pobliżu prezbiterium. Gdy dochodziła północ, odzywały się organy i rozlegał się śpiew: *Wśród nocnej ciszy*. Wszystkie głosy stapiały się w jedno brzmienie z dominacją męskiego barytonu. To było niesamowite wrażenie, gdy słyszało się śpiew kilkuset osób. Jednak z roku na rok ubywa z pamięci wiele szczegółów z tamtych zdarzeń.

POLSKIE KOŁĘDY

Boże Narodzenie, to czas spotkań z bliskimi i czas śpiewania kolęd. Polskie kolędy mają bogatą tradycję, charakteryzującą się przede wszystkim wzruszającym podejściem do tajemnicy Narodzenia. Przemawiają do wszystkich. Pod względem muzycznym są najczęściej radosne. Mogą być w rytmie poloneza (np. *Bóg się rodzi*), mazura (*Z narodzenia Pana*) czy marsza (*Przybieżeli do Betlejem*). Ze szczególnym utęsknieniem będę oczekiwał mojej najbardziej ulubionej kolędy *Nie było miejsca dla Ciebie*, która wyciska łzy, przenika do wnętrza, otwiera nawet twarde serca i sumienia. Autor przestrzega przed światem nieprawości, przemocy i upokorzenia. Tam, gdzie radość, blisko jest smutek i cierpienie, gdzie światło, tam są i cienie, obok dobra czai się zło.

Kolęda napisana została w tonacji molowej przez J.A. Gwoździńskiego. Słowa ułożył jezuita, o. Mateusz Jez z klasztoru w Nowym Sączu pod koniec lat trzydziestych XX wieku. Autor odszedł od schematu radosnych kolęd i odtworzył dramat wydarzeń historycznych. Ukazał warunki, w jakich Jezus przyszedł na świat, scenerię obrzeża Betlejem, niegościnną gospodę, chłodną grootę i okrutne rządy Heroda. W tekście kolędy nietrudno doszukać się odniesień do zwierząt, które żyją zgodnie z naturą: *Gdy liszki mają swe jamy i ptaszki swoje gniazdeczka*. Jest w kolędzie również aluzja do obecnych czasów: *A dzisiaj czemu wśród ludzi tyle łez, jęków, katuszy? Bo nie ma miejsca dla Ciebie w niejednej człowieczej duszy*.

OTWÓRZMY DRZWI CHRYSTUSOWI

Świąteczna atmosfera zagości niedługo i w naszych domach, i w kościele. Podczas Pasterki zapalą się wszystkie światła, zapalą się też światła w naszych sercach. Zaśpiewa nasz Chór Cecyliński, a organista, p. Jacek ostrzej zagra na organach, a my wszyscy radośnie zaśpiewamy kolędy witając nowonarodzone Boże Dziecię.

W okresie Bożego Narodzenia będzie możliwość pójścia do żłóbka Jezusa, aby Mu się pokłonić i złożyć hołd wdzięczności. Minęło już dwa tysiące lat od narodzin Jezusa. Nauka i technika zmieniła świat i warunki życia, lecz w ludzkiej mentalności niewiele się zmieniło i nie ma miejsca dla Jezusa w wielu rodzinach.

Otwórzmy mieszkania naszych serc Nowonarodzonemu Chrystusowi!

Roman Wolczyk

KALENDARIUM

24.12. - Wigilia Bożego Narodzenia

Świętych Adama i Ewy – prarodzców rodzaju ludzkiego

Adam był pierwszym człowiekiem, praojcem ludzkości. Imię Adam wywodzi się od słowa hebrajskiego Adamah, co znaczy ziemia. Podkreśla to myśl natchnionego autora Księgi Rodzaju, że *ciało pierwszego człowieka powstało z materii i do niej powróci* (Rdz 3,19). Możliwe, że wyraz Adam wywodzi się od słowa sumeryjskiego ada-mu, czyli mój ojciec dla podkreślenia, że rodzaj ludzki pochodzi od wspólnego pnia.

Ewa, to pierwsza kobieta, pramatka, małżonka Adama (hebr. - Hawwah - budząca życie), matka wszystkich żyjących. Opis jej stworzenia z zębra Adama podkreśla tożsamość człowieczeństwa kobiety i mężczyzny. Zwiedziona przez szatana popeliła grzech, powodując nieszczęście duchowe i egzystencjalne. Grzech i kara nie przekreśliły zawartego w błogosławieństwie Bożym daru przekazywania życia, choć sprowadziły cierpienia i trudy.

25.12. - Boże Narodzenie

Nie znamy dokładnej daty narodzin Jezusa. Biblia podaje, że urodził się zimą w lichej stajence w Betlejem. Na długo przed narodzinami Chrystusa, corocznie pod koniec grudnia, ludzie obchodzili astronomiczne przesilenie zimowe, po którym dni stawały się dłuższe. Z biegiem lat nastąpiło połączenie tych tradycji.

Boże Narodzenie oznacza, że Jezus Syn Boży, który zawsze był Bogiem, stał się w czasie człowiekiem, narodził się z Maryi Panny, aby umrzeć na krzyżu dla naszego zbawienia, aby swoją męką i śmiercią przebłagać swojego Ojca za grzech Adama i Ewy i grzechy wszystkich ludzi.

26.12. - Św. Szczepana (+ ok. 36?)

Greckie imię Stephanos oznacza „wieniec”. Wskazuje, że był nawróconym hellenistą. Kiedy został wybrany na diakona Kościoła, głosił Ewangelię z wielką mądrością. Został oskarżony przez Sanhedryn, że występuje przeciw Prawu i Świątyni. Publicznie wyznał Chrystusa, za co został ukamienowany (Dz 7, 54-60). Jest określany mianem Protomartyr - pierwszy męczennik.

27.12. - św. Jana Ewangelisty (+ ok. 100)

Był młodszym bratem Jakuba Starszego. Razem ze św. Andrzejem poszedł za Jezusem i był Jego umiłowanym uczniem. Ewangelia mówi o obecności Jana podczas Przemienienia na Górze Tabor, przy wskrzeszeniu córki Jaira, w czasie aresztowania Jezusa w Ogrodzie Oliwnym. Chrystus z krzyża powierzył mu swoją Matkę, a Jej Jana, jako przybranego syna. Po zmartwychwstaniu Chrystusa przybył razem ze św. Piotrem do grobu, gdzie „ujrzał i uwierzył” (J 20, 8), że Chrystus żyje. W Efezie napisał Ewangelię i trzy listy apostołskie. Przez cesarza Domicjana został zesłany na wyspę Patmos, gdzie napisał Apokalipsę. Za panowania Nerwy powrócił do Efezu. Jako jedyny z apostołów, zmarł śmiercią naturalną.

30.12. - św. Rodziny

Święto ustanowił 4 listopada 1684 r. w Kanadzie biskup François Montmorency-Laval za aprobatą papieża Aleksandra VII. Za pontyfikatu papieża Leona XIII na stałe wprowadzono je do liturgii. W swoich pismach papież Leon XIII niejednemu raz zachęcał do naśladowania Najświętszej Rodziny: *Niewątpliwie jaśniała w tej Rodzinie wzajemna miłość, świętość obyczajów i pobożne ćwiczenia - jednym słowem wszystko, co rodzinę może uszlachetnić i ozdobić, aby dać na wzór naszym czasom.* Leon XIII był też pierwszym, który wskazał na małżeństwo jako miejsce uświęcenia, postępu duchowego i służby w Kościele. Papież Benedykt XV rozszerzył święto na cały Kościół.

31.12. - św. Sylwestra, papieża (+335)

Został papieżem po św. Milcjadesie, w styczniu 314 roku. Za jego pontyfikatu, który trwał 21 lat, odbył się I Sobór Powszechny w Nicei (325). Ze względu na podeszły wiek nie uczestniczył w nim osobiście - wysłał tam jednak 256 swoich legatów, a następnie na synodzie w Rzymie zatwierdził uchwały Soboru. Przyjęto tam m.in. wyznanie wiary oraz ogłoszono dogmat o boskości Syna i Jego równości z Ojcem. Ujednolicono obchodzenie świąt Wielkanocy w całym Kościele. Św. Sylwester dokonał uroczystej konsekracji bazylik św. Piotra na Watykanie i św. Jana na Lateranie, które zostały ufundowane przez Konstantyna Wielkiego. Dało to początek uroczystym konsekracjom podobnych budowli. Według legendy to właśnie św. Sylwester nawrócił św. Helenę, matkę Konstantyna Wielkiego.

W listopadzie, miesiącu poświęconym pamięci wszystkich zmarłych, codziennie modliliśmy się w naszej świątyni w ich intencji. Kapłan prowadzący modlitwę przed każdą tajemnicą wymieniał zmarłych zapisanych na kartkach wspominkowych, które wcześniej złożone były w kościele. Każdego dnia mieszkańcy kolejnych bloków modlili się w intencji swoich bliskich zmarłych. Za udział we wspólnej modlitwie różańcowej można było uzyskać odpust pod zwykłymi warunkami i ofiarować go za kogoś zmarłego. Wiele osób po Różańcu zostawało jeszcze w kościele, by uczestniczyć we Mszy św., jako zwieńczenie ofiary.

Za zmarłych mamy modlić się zawsze, nie tylko w listopadzie. Na cmentarze zanosimy kwiaty i znicze. Czasem ich ilość przerasta wszelkie normy. My jednak powinniśmy zachować umiar i przede wszystkim pamiętać o tym, że największym darem dla dusz czyścących jest modlitwa w ich intencji, zwłaszcza Msza św. oraz ofiarowywane im odpusty.

Rodzina Różańcowa, jak co roku, zamówiła 8 listopada Mszę św. w intencji zmarłych członków Żywego Różańca, a zelatorzy składali karteczki z nazwiskami zmarłych z poszczególnych Kółek w dniu modlitwy swojego bloku. W ramach współpracy misyjnej pamiętaliśmy również o wysyłaniu intencji za zmarłych misjonarzy, kapłanów i biskupów, oraz wszystkich, którzy oddali życie za wiarę. Prosiłiśmy o wyniesienie na ołtarze Jana Pawła II, ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, ks. Jerzego Popiełuszki. Stale utrzymujemy kontakt z placówkami misyjnymi i od nich otrzymujemy gotowe do wypełnienia druki oraz zapewnienia o codziennej modlitwie w podanej przez nas intencji. Np. w każdą sobotę listopada Mszę św. wspominkową sprawował bp Jan Ozga z Kamerunu. Również Legion Maryi co roku

zamawia w ostatni poniedziałek listopada Mszę św. za zmarłych legionistów. W tym roku wypadło to 30 listopada.

Bardzo ważnym dniem jest 27 listopada, w którym przypada rocznica cudownych objawień Matki Bożej Niepokalanej św. Katarzynie Laboure. Członkowie Legionu Maryi rozdają wtedy cudowne medaliki w różnych miejscach miasta.

W listopadzie było wiele wspaniałych i wzruszających momentów. Ostatnio modlitwę przed Najświętszym Sakramentem prowadził ks. Sebastian, tak bardzo oddany sprawie propagowania adoracji Najświętszego Sakramentu, Różańca Świętego i Koronki do Miłosierdzia Bożego. 11 listopada zorganizowałyśmy spotkanie członkiń Kółka im. Św. Bernadetty. Od dawna przymierzaliśmy się do tego zadania, lecz ciągle pojawiały się jakieś „obiektywne” przeszkody uniemożliwiające wspólne spotkanie. W końcu się udało. Oprócz członkiń Kółka przybyło też kilka zaproszonych osób. Spotkanie rozpoczęło się o godz. 15.00 odmówieniem Koronki do Miłosierdzia Bożego. Na skromnym stole było ciasto i owoce. Najważniejsza jednak była wspaniała atmosfera i to, że mogłyśmy się wszystkie poznać (mamy kilka nowych członkiń) i wymienić między sobą myśli i spostrzeżenia. Na krótko przybył też ks. Sebastian Dec, który udzielił nam błogosławieństwa.

Wieczorem uczestniczyliśmy we Mszy św., by dziękować za odzyskaną niepodległość Ojczyzny oraz modlić się o Jej pomyślną przyszłość. Po Mszy odbył się wzruszający i niezapomniany Koncert Patriotyczny.

W grudniu wznowiona zostaje wspólna modlitwa różańcowa według grafiku umieszczonego na tablicy ogłoszeń. Szczególnym dniem modlitwy będzie uroczystość Niepokalanej Poczęcia Najświętszej Maryi Panny 8 grudnia, kiedy można przeżyć od 12.00 do 13.00 Godzinę Łaski. Szczęść Boże!

Kazimiera Flis



Msza św. 11 listopada o godz. 18.00

23 ROCZNICA POWSTANIA PARAFII

20 stycznia 1986 r. zostało wydane pozwolenie na budowę kościoła przy zbiegu ulic Kasztanowej i Niepodległości. Bp Bolesław Pylak ustanowił ks. mgr. Stanisława Roga proboszczem i budowniczym kościoła.

Pierwszym darem dla budującego się kościoła był obraz Jezusa Miłosiernego ofiarowany 14 lipca 1986 r. przez p. Grażynę Karolewicz. Obraz ten jest w naszym kościele do dziś.

Tymczasową kaplicę ofiarował proboszcz parafii w Poniatowej, ks. Józef Kozłowicz, którą przywieziono na plac budowy 30 października 1986 roku. Kaplica została zmontowana pod nadzorem p. Bolesława Sobiecha.

29 listopada 1986 r. parafia przyjęła za patrona św. Antoniego Padewskiego. 8 grudnia o godz. 17.00 została odprawiona pierwsza Msza św.

14 grudnia 1986 roku o godzinie 15.00 Ordynariusz Lubelski, bp Bolesław Pylak wraz z 30 księżmi odprawił Mszę św. i dokonał poświęcenia placu, krzyża i kaplicy. Ten moment przyjmowany jest jako początek parafii św. Antoniego Padewskiego.

Pierwsi księża skierowani do pracy duszpasterskiej to: ks. dr Stanisław Paździor, ks. Tadeusz Bodak i ks. Stanisław Fel.



Fot. arch. Bp Bolesław Pylak i ks. Franciszek Sysa na placu budowy kościoła

18 grudnia 1986 r. rozpoczęły się pierwsze rekolekcje adwentowe, które głosił ks. Janusz Rzeźnik.

Projekt kościoła i całego kompleksu sakralnego wykonał zespół lubelskich inżynierów: Antoni Herman — architektura, Jan Wacko — konstrukcja, Feliks Dragan — instalacje wodno-kan-co-gaz, Henryk Burdzanowski — instalacje elektryczne. Kierownikiem budowy został inż. Tadeusz Lipski — nasz parafianin.

16 lutego 1992 r. została poświęcona kaplica Matki Bożej oraz dzwonów przez ks. bp. Piotra Hemperka.

W dzień odpustu 13 czerwca 1992 roku abp Bolesław Pylak dokonał poświęcenia kościoła i w jego wznoszonych jeszcze murach odprawił pierwszą Mszę św.

Pamiętając w modlitwie o tej ważnej rocznicy, składamy Bogu dziękczynienie za wszelkie dobro, które dokonało się w ciągu historii naszej parafii oraz za budowniczych kościoła. Szczególnym wspomnieniem obejmujemy tych, którzy już odeszli do Pana.

KATECHEZA KOMPENDIUM KKK 50

Wszechmoc Boga jest jedynym przymiotem Bożym wymienianym w *Credo* – w wyznaniu wiary. Przyjęcie tej podstawowej prawdy jest konieczne, by wyznawać inne prawdy przedstawiane w katechizmie. Gdy przyjmujemy z wiarą, że Bóg jest Wszechmogący, to możemy również przyjąć z wiarą, że Bóg działa tak, jak działa i że prawdziwe jest całe objawienie, jakie przekazuje nam Pismo Święte.

Pojęcie Bożej Wszechmocy od razu narzuca się nam w momencie, kiedy myślimy o Panu Bogu. Już ludy pierwotne wyznające wiarę w boga lub w bogów miały takie pojęcie, że bóg wszystko może, że jest kimś więcej, że przekracza niejako nasz świat i że przekracza on nasze ludzkie myślenie.

Katechizm Kościoła Katolickiego podaje trzy cechy wszechmocy Boga. Mówi, że jest ona powszechna, miłująca i tajemnicza. Wszechmoc Boga jest powszechna. Oznacza to, że Bóg stworzył wszystko, wszystkim kieruje i także wszystko może. Wszechmoc Boga jest miłująca. Bóg jest Ojcem –

i tu pojawia się problem. W naszych czasach wielu ludzi ma zły obraz Boga, gdyż z własnego domu ro-



dzinnego wynosi zły obraz ojca. Bóg jest Ojcem, to znaczy, że jest Miłością, jest Osobą, która przygarnia swoje dzieci i jednocześnie narzuca

pewne wymagania. Trzecią cechą wszechmocy Boga jest tajemniczość. Oznacza to, że wszechmoc Boga można przyjąć tylko z wiarą. Możemy oczywiście na swój sposób sobie to tłumaczyć, próbując dopasować do naszej ludzkiej logiki, ale ostatecznie, to że Bóg jest Wszechmogący jest sprawą naszej wiary.

Przyjmując tajemnice wiary, staramy się szukać jakiegoś wsparcia w ich zrozumieniu, pojmowaniu i także w ufaniu im. Myślę, że dobry przykład biblijny stanowi osoba Matki Bożej, która uwierzyła, że *Dla Boga nie ma nic niemożliwego* (por. Łk 1,37), jak mówił o tym archanioł Gabriel podczas Zwiastowania.

Zastanawiając się nad tajemnicą wszechmocy Boga, możemy śmiało modlić się do Maryi – do Tej, która uwierzyła – i prosić Ją, aby nam pomagała pojmować te tajemnice naszej wiary. Tajemnice, czyli rzeczy, których rozumowo wytłumaczyć się nie da, a które można przyjąć w wyznaniu wiary.

Ks. Łukasz Mudrak

DLA PRZYSZŁYCH POKOLEŃ



Józef Piłsudski

W dniu, kiedy my Polacy świętujemy dzień odzyskania niepodległości (...) słyszymy w Ewangelii o 10 trędowatych, o ludziach, którzy w świecie współczesnym Jezusowi byli wyłączeni ze społeczności ludzi zdrowych, skazani na umieranie w odosobnieniu, z dala od życia tętniącego rytmem normalnych obowiązków i zajęć.

Spróbujmy powiązać te tematy. Pierwszy jest dla nas bardzo ważny. Jakże powinniśmy być wdzięczni Bogu za to, że możemy ten dzień świętować. Dziękujemy naszym dziadkom, ojcom i wszystkim, którzy przez swoją ofiarę życia, przez kultywowanie wartości nieprzemijających wywalczyli niepodległą Polskę. Nasza wdzięczność wyraża się w modlitwie, bo jakże możemy spłacać dług tym, którzy już dawno odeszli do domu Ojca. (...) Nie byłoby wolnej Polski, gdyby nie było ofiary całej rzeszy Polaków, całych pokoleń, które wierzyły, że Polska zmartwychwstanie.

Utrata wolności, to owoc na pewno nieudolnych rządów, ale chyba także wina całego narodu. Prywata, *liberum veto* i inne okoliczności złożyły się na to, że Polska tę wolność utraciła. Ale potem lata oporu, walki, powstań sprawiły, że w narodzie żyła ciągle świadomość własnej tożsamości i pragnienie bycia wolnym. Taka okoliczność zaistniała pod koniec I wojny światowej, kiedy mocarstwa zaborcze, które nas przez lata trzymały w niewoli, osłabły. Wtedy dzięki przekazywanej właśnie z pokolenia na pokolenie kulturze naród mógł powstać. Musimy sobie to dziś mocno uświadomić, że język, obyczaje, pamięć o dziejach ojczystych, wartości religijne reprezentowane przez Kościół rzymsko-katolicki, które (...) pozwoliły zachować tożsamość, mimo jakże różnych warunków życia w trzech zaborach. Naród przetrwał. To jeden z cudów w naszej historii. (...)

Niedługo cieszyliśmy się wolnością, zaledwie 20 lat. Były one wypełnione różnymi zmaganiem. Już na początku trzeba było bronić granicy na wschodzie przed bolszewikami, trzeba było bronić na zachodzie, stąd powstania śląskie i wielkopolskie. Czas wypełniony był różnymi wojnami i potyczkami, których cena była także wielka. W tych 20 latach naród dał wyraz woli życia, odbudował jedność. Powstały wielkie ośrodki przemysłowe, jak choćby Kraśnik Fabryczny, Poniatowa, Stalowa Wola, Gdynia, czy Centralny Okręg Przemysłowy. Odbudowano szkolnictwo, koleje. Dwadzieścia lat, a jak dużo zdziałał naród po 123 latach niewoli dla umocnienia swojej państwowości i zorganizowania życia.

Rok 1939 przekreślił znowu na 6, a może nawet na 50 lat nasze zmagania, bo oto najpierw Hitler, później Stalin i komunizm zdusił nasze narodowe aspiracje. Te lata, to krzyże, groby Polaków. Dziś, gdy mamy pełną zdawałoby się wolność, nie mamy ludzi, bo II wojna światowa, a potem system komunistyczny zrobiły wszystko, aby zlikwidować wartościowych Polaków. Katyń, a później represje wobec żołnierzy Armii Krajowej wyłączyły rzesze ludzi z budowy bytu narodowego. Dziś są tego owoce. Jesteśmy bardzo osłabieni, bo utracone wartości są nie do odbudowania przez jedno czy dwa pokolenia. (...)

Jakże mocno wpisał się w historię Jan Paweł II, który nie tylko nam przywrócił tę pełną wolność. Runął przecież cały blok wschodni. Przeżywamy teraz 20 lecie upadku muru berlińskiego, symbolu tego, co sparaliżowało rozwój wielu narodów. Dziękujemy za Polaków, którzy mimo komunizmu nie stracili wiary i nadziei na budowanie wolnej, niepodległej Ojczyzny.

Pamiętając o przeszłości, budujemy teraźniejszość z perspektywą przyszłości. To trudna budowa. Ojciec Święty Jan Paweł II mówił niejednokrotnie, przyjeżdżając do Ojczyzny, że wolność jest zadaniem, że trzeba ją zagospodarować. Jak to robimy, to widać, doświadczamy tego na własnej skórze. Nie możemy jednak pozostać na poziomie narzekań i biadolenia, na krytykowaniu innych. Konieczna jest współodpowiedzialność za to, co dziś Opatrzność Boża dała nam do zrobienia. Ważne jest, byśmy budowali mądrze i odpowiedzialnie, w oparciu o wartości sprawdzone przez pokolenia, nie szukali wzorców tam, gdzie się nie sprawdziły, czy wprost okazały się mylnymi.

Wartości, na których możemy się oprzeć, to przede wszystkim zdrowa, mocna Bogiem rodzina, tak silnie dziś zagrożona, w którą ze wszystkich stron się uderza. To chrześcijańskie wychowanie pokolenia. Dziękujemy Bogu, że katecheza wróciła do szkoły, ale jako rodzice i dziadkowie zastanówmy się, czy wspieramy ten „przedmiot”. Księża katecheci mogą nam powiedzieć, jak trudny to „przedmiot”, jak niełatwe są obowiązki uczących. Wpływa na to klimat rodziny, brak aprobaty, poparcia, zrozumienia – wszystko jest ważne, potrzebne (...), po co jeszcze religia? A przecież wychowanie w duchu religijnym jest fundamentem i naszego bytu narodowego, i szczęścia każdego człowieka. Nie jest obojętne, co robi młody człowiek na katechezie. Rodzina, środowisko, w którym obraca się młody człowiek są, można powiedzieć, w naszych rękach. To my wytwarzamy dobry, pozytywny klimat dla rozwoju młodego człowieka.

Bardzo często nasze życie społeczne i polityczne przypomina dramat Stanisława Wyspiańskiego „Wesele”. *Miałeś chmieć złoty róg, miałeś chmieć czapkę z piór. Czapkę wicher niesie, róg huka po lesie, ostał ci się jeno sznur.* Często się ta historia powtarza. Zostaje tylko sznur zawiedzionych nadziei. Czas płynie wartkim strumieniem, nikt na nas nie czeka. Weszliśmy do Europy, do Unii. Mamy niby wielkie możliwości. Czy z nich korzystamy? (...) Znamy pewnie to powiedzenie Johna Kennedyego, które powiedział, gdy został prezydentem: *Nie pytaj, co Ojczyzna ma dla ciebie uczynić, ale pytaj, co ja mogę uczynić dla Ojczyzny.* Te słowa są bardzo aktualne.

Niech dzień 11 listopada 2009 roku będzie dla nas chwilą refleksji i zadumy, co dla Ojczyzny czynimy, jaką przekazemy ją następnym pokoleniom. A dzisiejsza Ewangelia o dziesięciu uzdrowionych trędowatych niech będzie taką mobilizacją, byśmy byli wdzięczni tym, którzy na przestrzeni wieków żyli i trudzili się dla Ojczyzny, byli ideowymi patriotami, oddanymi bez reszty sprawie niepodległości. Składali swoje majątki, zdolności, kariery dla dobra narodu. (...) Bo, jak w życiu tych trędowatych, często brak jest naszej wdzięczności i pamięci o tych, o których powinniśmy pamiętać w naszej modlitwie. A Chrystus, który jest Panem dziejów i historii, niech udziela nam potrzebnych łask, niech nas obdarza swoim błogosławieństwem na dalsze lata zmagania się z niewolą, która chce zawładnąć naszymi sercami, umysłami. Niech nam da siły, a Jego Matka, Królowa nasza, niech nas wspiera w naszych poczynaniach.

Ks. Proboszcz Stanisław Róg

BYŁA WIELKĄ CZCICIELKĄ MARYI

Niedawno odeszła do Pana nasza współsiostra, śp. Janina Sobolewska. Do końca swego ziemskiego życia była aktywną i uczynną parafianką. Przede wszystkim zaś była wierną czcicielką Maryi i Jezusa. Cieszyła się także zawsze, że ma tak blisko do kościoła, którego patronem jest św. Antoni. Nie było dla niej problemem, by codziennie rano uczestniczyć we Mszy Św., nawet roratniej, odprawianej o godz. 6.00. Była członkiem Rady Parafialnej. Podejmowała się różnych obowiązków m.in. prania bielizny ołtarzowej, sprzątanania kościoła i kaplicy. Z roku na rok stawało się to coraz trudniejsze, dlatego powoli wycofywała się z tych zobowiązań. Całe życie była samotna, ale nie była sama, lecz żyła dla innych. Można powiedzieć, że żyła dla swojej rodziny i przeżywała wszystkie jej troski, jak powiedział ks. Proboszcz Stanisław Róg na pogrzebie.

Ostatnio coraz rzadziej uczestniczyła w Mszach św. Była coraz słabsza, często traciła równowagę, łatwo upadała, doznając nierzadko różnych

urazów. Brakowało jej Mszy świętej, ale każdą okazję wykorzystywała, by pojednać się z Bogiem. Przy pomocy zaufanych osób mogła realizować swoje pragnienia. Byłyśmy ze sobą zaprzyjaźnione i bardzo dobrze rozumiałyśmy się nawzajem. Bywały dni, że mogłam jej pomóc pójść do kościoła na Eucharystię. Była zawsze przygotowana na spotkanie z Panem i niezmiernie rozmodlona. Nie rozstawała się z różańcem. Potrafiła odmawiać nie tylko jedną część Różańca Świętego, ale niemal każdego dnia odmawiała Jego wszystkie części. Należała do Kółka Różańcowego św. Bernadetty, a także Apostolstwa Dobrej Śmierci, Legionu Maryi i Stowarzyszenia Mariańskiego. Kiedy nie mogła już osobiście uczestniczyć w spotkaniach, nie ustawała w modlitwie i w składaniu ofiar na rzecz tych wspólnot oraz na Radio Maryja, którego była stałą słuchaczką.

Jeszcze nie tak dawno, bo dwa miesiące temu, uczestniczyła w pogrzebie swojej siostry. Teraz spoczę-

ła razem z nią w tej samej mogile. Już na pewno jest w niebie. Swoim życiem zasłużyła na oglądanie Boga. Dali temu wyraz parafianie towarzyszący jej w ostatniej ziemskiej drodze. Kościół św. Agnieszki wypełniony był po brzegi. W koncelebrze pod przewodnictwem ks. Proboszcza Stanisława Roga uczestniczyło trzech kapłanów: ks. Infułat Józef Szczypa, ks. Zdzisław Szostak i ks. Mariusz Salach. Jeszcze przed rozpoczęciem Mszy św. odmówiono modlitwy legionowe i Różaniec. Na cmentarzu na Kalinowszczyźnie odśpiewano Anioł Pański i odmówiono Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Członkowie Legionu Maryi uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych ze swoim sztandarem.

Odwiedzając cmentarz na Kalinowszczyźnie będziemy mogli zapalić znicz i pomodlić się nad jej mogiłą. *Wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj jej świeci. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen.*

Kazimiera Flis

WYDARZENIE

KONCERT PATRIOTYCZNY

Dzień odzyskania niepodległości przez Polskę był obchodzony w naszej parafii niezwykle uroczysto. O godz. 9.30 ks. Proboszcz odprawił Mszę św. w intencji Ojczyzny i wygłosił homilię nawiązującą do historii Polski (jej tekst przytaczamy na stronie 8). Wieczorem w czasie modlitwy wypominkowej modliliśmy się również w intencji wszystkich, którzy oddali życie w walce o wolność Ojczyzny.

Po Mszy św. o godz. 18.00 odbył się Koncert Patriotyczny z udziałem Chóru Cecylianckiego i lektorów. Koncert został przygotowany przez dyrygentkę, p. Małgorzatę Świecę. Pokaz multimedialny przybliżający czas odzyskania niepodległości opracował ks. Sebastian Dec. Koncert był niezwykle wyjątkowym wydarzeniem poruszającym do głębi serca. Na początku Chór wraz z publicznością zaśpiewał pieśń: *Nie rzucim Chryste świątyni Twych*. W tym momencie została wprowadzona uroczystość do kościoła flaga narodowa przez chłopców występujących w koncercie i umieszczona przy ołtarzu. Maksymilian Kuźmicz (narrator),

Kamil Drozdek (Komendant Józef Piłsudski) i Jan Braun (Tadeusz Kasprzycki, adiutant generalny Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego w latach 1918-1919) wystąpili w mundurach. Wypowiadali oni fragmenty wystąpień przedstawianych przez siebie postaci. Patryk Al-Swaiti oraz Mateusz Wójcik recytowali teksty literackie.

Z wielkim wzruszeniem wysłuchano przygotowanych perfekcyjnie przez Chór znanych i ciągle bardzo popularnych pieśni m.in. *Rozkwitły pąki; Wojenka, wojenka; Piechota; Ej, dziewczyno*. Na zakończenie wszyscy zgromadzeni odśpiewali

Pierwszą Brygadę, która przez pewien czas stanowiła niemalże hymn narodowy. Koncert nagrodzono gromkimi owacjami na stojąco. Ks. Proboszcz gorąco dziękował wszystkim zaangażowanym w przygotowanie i realizację tego koncertu. Jednym z pierwszych, którzy gratulowali pani dyrygentce był jej dwuletni synek Marek.

Koncert został powtórzony w niedzielę 18 listopada w kościele pw. św. Barbary w Łuszczowie, gdzie również bardzo się podobał.

Wszyscy chętni do śpiewania w Chórze Cecylianckim są zapraszani na próby w domu katechetycznym w każdy wtorek i czwartek o godz. 19.00.

MSZA ŚWIĘTA PO ŁACINIE

W naszym kościele wznowione zostało odprawianie Mszy św. po łacinie w każdy pierwszy czwartek miesiąca. Pierwsza taka Msza św. po przerwie została odprawiona pod przewodnictwem ks. Krzysztofa Grzesiaka w czwartek 5 listopada o godz. 18.00. W sierpniu 2008 roku Msze św. po łacinie zostały wprowadzone z inicjatywy ks. Tomasza Serwina, który obecnie pracuje w parafii pw. bł. bpa Władysława Górala w Lublinie.

W Roku Kapłańskim w pierwszy czwartek miesiąca można uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

KAPŁAŃSTWO TO MOJE ŻYCIE



Nie było takich osób. O moich planach nikt z bliskich i znajomych nie wiedział, ani nawet ich nie podejrzewał. Z kapłanami też nie miałem szerszego kontaktu, aż do wstąpienia do Seminarium. Natomiast później spotkałem wielu księży, których styl życia i pracy wywarł i wciąż wywiera na mnie wielkie wrażenie. Jestem im bardzo wdzięczny za okazywane mi dobro, a jeżeli nie wymieniam ich nazwisk z osobna, to dlatego, że tego nie lubią.

3 czerwca 2010 roku minie 15 rocznica święceń kapłańskich. Czy mógłby Ksiądz przypomnieć ten wyjątkowy dzień w życiu każdego kapłana?

Było nas dwudziestu diakonów inkardynowanych do archidiecezji lubelskiej. Święceń prezbiteratu udzielił nam ks. abp Bolesław Pylak, ówczesny metropolita lubelski, w asyście ks. bpa Ryszarda Karpińskiego. Tydzień później, w katedrze zamojskiej, święcenia przyjęło dwunastu naszych kolegów z diecezji zamojsko-lubaczowskiej.

Jakie motto umieścił Ksiądz na obrazku prymicyjnym?

„Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili... To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali.” (J 15,16-17)

Ksiądz w czasie prymicji rozdawał różańce. Jaką rolę odgrywa ta modlitwa w życiu księdza?

Na kilka miesięcy przed święceniami kapłańskimi otrzymałem od pewnej osoby większą ilość różańców. Chciałem, aby były one po mnie jakąś pamiątką w rodzinnej parafii. Pamiątką, która inspiruje do modlitwy. Z serca dziękuję wszystkim, którzy się za mnie modlą. Ja też staram się nie zapominać o parafii św. Antoniego.

Pierwszą placówką Księdza była...

...parafia św. Krzyża w Lublinie, na Bronowicach. Uczyłem religii w VIII Liceum Ogólnokształcącym. Niezapomniany rok! Moi uczniowie byli tylko sześć lat młodszy ode mnie... Następnie podjąłem studia z teologii ekumenicznej, które uwieńczyłem doktoratem w 2002 r. W latach 1996-2000 rezydowałem przy parafii w Ćmiłowie, gdzie pełniłem też funkcję organisty. Kolejny rok spędziłem w Woli Gałęzowskiej, pracując nad dysertacją doktorską. W latach 2001-2004 pracowałem jako wikariusz w parafii św. Józefa na LSM-ie.

Ksiądz jest autorem kilku publikacji. Czy mógłby Ksiądz powiedzieć o ich tematyce?

W roku 2004 otrzymałem urlop naukowy, który poświęciłem badaniom relacji katolicko-prawosławnych na Lubelszczyźnie w okresie międzywojennym. W niedługim czasie ukaże się książka, będąca owocem kilkuletniej pracy badawczej. Większość moich publikacji naukowych poświęcona jest dziejom wschodniego chrześcijaństwa (prawosławie, Kościół unicki) na naszym terenie.

Obecnie jest Ksiądz dyrektorem Archidiecezjalnego Studium Organistowskiego, członkiem Archidiecezjalnej Komisji Organistowskiej oraz przewodniczącym Archidiecezjalnej Rady Ekumenicznej. Jak można pogodzić tyle odpowiedzialnych funkcji i poddać tak wielu obowiązkom?

We wrześniu 2006 roku ks. abp Józef Życiński powierzył mi kierowanie Archidiecezjalnym Studium Organistowskim. Zadanie te objąłem po zmarłym ks. prof. Edwardzie Pudełko, który tę instytucję w roku 1977 stworzył i przez 29 lat ofiarnie nią kierował. Z kolei w komisji organistowskiej zajmuję się formacją duchową organistów archidiecezji lubelskiej. Przewodniczenie Archidiecezjalnej Radzie przejąłem przed czterema laty od o. infułata Józefa Szczypy. Praca w tych gremiach, „odziedziczona” po wybitnych poprzednikach i dzielona z bardzo dobrymi współpracownikami, jest dla mnie honorem, źródłem satysfakcji. Jeśli daję sobie z nią radę, to właśnie zasługa moich poprzedników i współpracowników. Zresztą teraz, gdy prawie skończyłem pracę nad wspomnianą powyżej rozprawą naukową, nie czuję się specjalnie przepracowany.

Jaki jest stan muzyki we współczesnym Kościele? Jaka powinna być właściwa oprawa muzyczna w czasie liturgii? Dlaczego tak ważne jest kształcenie organistów?

Stan muzyki kościelnej w archidiecezji lubelskiej stale się poprawia, chociaż do doskonałości droga jeszcze długa. Na jakość posługi muzycznej w liturgii składa się wiele czynników, a wśród nich: kwalifikacje muzyczne (teoretyczne i warsztatowe), formacja liturgiczna (znajomość ducha liturgii i odnośnych dokumentów kościelnych) oraz świadomość duszpasterskiego wymiaru pracy organisty czy muzyka kościelnego. Kształcenie organistów, zarówno w Studium Organistowskim jak i w Instytucie Muzykologii KUL, stara się objąć wszystkie te wymiary. Dotyczy to również permanentnej formacji organistów, którzy uczestniczą w dorocznych rekolekcjach, warsztatach, dniach skupienia. Przykładowo, w bieżącym roku w rekolekcjach organistów

Redakcja: Pamiętamy Księdza jako lektora zaangażowanego w życie parafii, śpiewającego psalmy i pieśni oraz grającego na organach. Czy już wtedy Ksiądz wiedział, że jego powołaniem będzie kapłaństwo?

Ks. Krzysztof Grzesiak: Moje „pojawienie się” w naszej parafii zbiegło się w czasie ze wstąpieniem do Seminarium Duchownego. Wcześniej, przez dwa lata, pełniłem funkcję organisty w jednej z podlubelskich miejscowości. Dopiero po maturze, w czerwcu pamiętnego roku 1989, nawiązałem kontakt ze swoją parafią i miejscowymi kapłanami. Wtedy też po raz pierwszy w życiu włożyłem komżę. Nigdy wcześniej nie byłem bowiem ani ministrantem, ani lektorem.

Żeby zostać księdzem, muszą zaistnieć sprzyjające okoliczności. Które wymieniłby Ksiądz jako priorytetowe?

Jednym z istotnych znamion powołania do kapłaństwa jest upodobanie do tego wszystkiego, co, ogólnie mówiąc, stanowi formę i treść kapłańskiego życia i pracy. Zawsze czułem się dobrze w kościele. Od dzieciństwa podobały mi się nabożeństwa, modlitwy, śpiewy. W miarę dorastania poznawałem także inne, bardziej „zaawansowane” dziedziny posługi kapłańskiej. Im więcej je zgłębiałem, tym mocniej utwierdzałem się w przekonaniu, że to będzie także moje życie, że taki jest zamysł Niebios wobec mnie. Kapłaństwo stawało się dla mnie rzeczą najważniejszą.

Jakie osoby miały szczególnie wpływ na narodziny powołania kapłańskiego Księdza?

wzięło udział 130 osób z naszej archidiecezji. To wszystko pozwala na stopniowy wzrost jakości pracy muzyków kościelnych. Podczas swojej pielgrzymki do rodzinnej Bawarii (Ratyzbona) w roku 2006 papież Benedykt XVI zwracał uwagę na to, że muzyka nie jest jedynie estetyczną ramą celebry liturgicznej, ale jej integralną częścią. Dlatego też nie powinniśmy stosować określeń w rodzaju „oprawa muzyczna liturgii”, albowiem nie odpowiadają one roli muzyki w Służbie Bożej.

Jak przedstawia się stan dialogu eklezjalnego w obecnym czasie?

Nawet zwięzła odpowiedź na to pytanie starczyłaby z pewnością na całą kolejną rozmowę. Zatem polecam się na przyszłość (z uśmiechem)...

Ksiądz nie zapomina o macierzystej parafii. Często u nas odprawia Msze Św. Ufamy, że Ksiądz odczuwa opiekę św. Antoniego.

Od roku 2004 należę do księży, którzy nie mają przydzielonej konkretnej placówki duszpasterskiej. Często jednak korzystam z zaproszeń kapłanów do pomocy duszpasterskiej w ich parafiach. Dotyczy to głównie niedziel. Podejmuje też posługę rekolekcyjną w okresie Adwentu i Wielkiego Postu. W wakacje pracuję duszpastersko w Niemczech i Austrii. Bywają jednak i takie niedziele, gdy nie jestem zaproszony do żadnej pomocy. Wtedy dzwonię do naszego księdza proboszcza i pytam, czy mógłbym się dołączyć do Mszy św. Ksiądz Proboszcz zawsze nas, „bezdomych wygnańców” z miłością przygarnia.

Jak Ksiądz lubi spędzać wolny czas?

Spacerować po lesie, pływanie, do niedawna narty, książki z zakresu moich zainteresowań naukowych, spotkania z przyjaciółmi (wspólne śpiewanie, dyskusje o sprawach Kościoła i Ojczyzny), dobra muzyka, czasem jakiś wesoły film – czyli hobbies typowe, stosowne do wieku i stanu, żadne tam wyczyny w warunkach ekstremalnych.

Kapłan nie zakłada własnej rodziny. Czy Ksiądz nie odczuwa samotności w życiu kapłańskim?

Jak dotychczas, nie.

Czy Ksiądz miał okazję spotkać się z Ojcem Świętym Janem Pawłem II?

Niestety, nie.

Co mógłby Ksiądz powiedzieć młodym ludziom wahającym się podjąć powołanie do życia kapłańskiego i konsekrowanego?

Bądź wolny w swoich wyborach! Bądź sobą!

Serdecznie dziękujemy za rozmowę.

Ja również dziękuję. Gorąco pozdrawiam wszystkich czytelników „Głosu św. Antoniego” i całą wspólnotę parafialną.

Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię (Rdz 1,1). Tym uroczystym wezwaniem rozpoczyna się Pismo Święte Starego Testamentu. W Credo wypowiadamy: Wierzę w Boga wszechmogącego, stwórcy nieba i ziemi. Bóg jest źródłem istnienia. Wielokrotnie w czasie rozmów młodzież pytała, skąd wziął się Pan Bóg. Bóg nie wziął się z niczego, Jego istotą jest istnienie. Gdyby Bóg skądś się wziął, to przestałby być Bogiem. Trzeba byłoby szukać jakiejś przyczyny sprawczej, kogoś, kto stworzył Pana Boga. Bóg jest, nie ma ani początku, ani końca, jest wieczny.

Z kolei, gdy patrzymy na otaczający nas świat, wiemy, że wszystko miało swój początek, całe istnienie, cały wszechświat. Nie było, a w pewnym czasie zaistniało. Co więcej, nauka głosi dziś, że wszystko będzie miało swój koniec. Świat nie jest wieczny i tego doświadczamy. To, co nas otacza dzisiaj, 50, 100 lat temu nie istniało. (...) Wszystko jest przygodne. (...) Ale nad tym wszystkim jest Bóg, który jest źródłem tego, co istnieje. Można przyjmować różne teorie o powstaniu wszechświata, ale trzeba wielkiej wiary, by przyjąć, że powstało to samo. Trzeba wielkiej wiary, by powiedzieć, że nasz kościół parafialny sam powstał. (...) Że życie samo powstało, że człowiek, tak skomplikowana istota, sam powstał, (...) i że tak wspaniale funkcjonuje cały jego organizm. (...)

Pan Bóg jest Tym, Kto dał początek światu materialnemu i duchowemu, widzialnemu i niewidzialnemu, jak mówimy w Credo. Świat widzialny, to to, co widzimy, czego dotykamy, świat niewidzialny, to cała plejada duchów, które są też hierarchicznie ułożone, uporządkowane. (...) W Księdze Rodzaju autor natchniony powtarza jak refren, że Bóg widział, że wszystko, co stworzył, było dobre.

Człowiek od zarania stawia sobie pytania, skąd się wziął i dokąd idzie. Co jest celem tego wędrowania? Ku czemu zdąża? Odpowiedź na te pytania nie istnieje poza wiarą. Ateiści są bardzo ubodzy w tym względzie, gdyż nie mają odpowiedzi na te pytania. Jeśli nie ma Boga, jeśli mój byt pochodzi znikąd i idę do nikąd, jest to tragiczne. Tylko wiara daje odpowiedź na pytanie, skąd się wziąłem, nie jestem przypadkiem na ziemi i moje życie ma głęboki sens. W zamyśle Bożym zawsze byłem i Bóg postawił Mnie na tej ziemi, bym realizował Jego plany. Rozważanie o stworzeniu ma wymiar fundamentalny. (...)

Katecheza o stworzeniu (...) odnosi się do samych podstaw życia ludzkiego i chrześcijańskiego, ponieważ precyzuje odpowiedź wiary chrześcijańskiej na podstawowe pytania, jakie stawiają sobie ludzie wszystkich czasów – skąd

pochodzimy i dokąd idziemy, jaki jest nasz początek, jaki jest nasz cel, skąd pochodzi i dokąd zmierza wszystko, co istnieje. Te pytania decydują o ukierunkowaniu naszego życia i działania. Są takie tereny, nawet w naszym województwie, gdzie współczynnik śmierci samobójczych jest bardzo wysoki. Są to rejony bardzo zimne religijnie. Może wynika to z uwarunkowań historycznych. Ludzie targają się na swoje życie, bo nie wierzą, że życie ma sens, że Bóg jest Panem życia, że nawet, jeśli przychodzi trudne doświadczenie, krzyż, to też ma sens. (...) Mówimy, że wiara nie jest bezrozumna, dlatego nauka przychodzi nam z pomocą. Na drodze rozumowej możemy uzyskać pewne odpowiedzi na nurtujące nas pytania. (...)

Dzieło stworzenia jest aktem całej Trójcy Świętej. Bóg jest jeden, Syn jest współistotny Ojcu, Duch Święty jest równy. Choć nasze ludzkie myślenie ma charakter antropomorficzny. Mówimy, że świat stworzył Bóg Ojciec, Syn go odkupił, a Duch Święty go uświęca. Ale to cała Trójca Święta obecna jest w dziele stworzenia, zbawczym i uświęcającym.

Bóg dał istnienie wszystkiemu, co jest poza Nim. On nie ma początku, ani końca. Jest takie pytanie: Co było na początku – kura czy jajko? Pytanie banalne i nie ma na nie odpowiedzi bez przyjęcia pierwszej przyczyny – kogoś, kto stworzył tę kurę, albo to jajko. Jeśli powiemy, że pierwsza była kura, to skąd się wzięła? Jeśli powiemy, że jajko, to skąd się ono wzięło? (...)

Po co Pan Bóg stworzył świat? To pytanie, które też często sobie stawiamy. Bóg jest miłością i z miłości, jak to pięknie opisał św. Jan Ewangelista, chciał się podzielić swoim istnieniem i stworzył świat. Dał go człowiekowi. Ukoronowaniem jakby tego aktu stworzenia jest człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże, jako istota rozumna, wolna, zdolna do miłości. Bóg jest samowystarczalny. Ponad Niego nic nie jest Mu potrzebne. Jest doskonały w swoim bycie. Będąc miłością i kierując się miłością, stworzył świat (...). *Kluczem miłości otworzył swoją dłoń, by dokonać dzieła stworzenia – zapisał Sobór Watykański I. Jedyny i prawdziwy Bóg w swojej dobroci i swojej wszechmocy, nie dla powiększenia i osiągnięcia własnego szczęścia, ale dla objawienia swojej doskonałości przez dobra, jakich udziela stworzeniom, całkowicie wolną decyzją od początku czasu stworzył z nicości dwa rodzaje stworzeń – stworzenia duchowe i materialne. Celem tego aktu stworzenia jest podzielenie się miłością z człowiekiem.*

Jednak człowiek wzgardził tą miłością. Dramat grzechu pierworodnego cieniem położył się nad naszym istnieniem.

Ks. Proboszcz Stanisław Róg
Katecheza wygłoszona 15.11.2009

SZACUNEK DLA EUCHARYSTII



Niedzielną Eucharystia, to nie jest przykry obowiązek, który trzeba *odfajkować*, choć większość z nas tak ją traktuje. (...) Nic bardziej błędnego, gdyż dzięki Eucharystii otrzymujemy niezwykle wiele łask. Eucharystia powinna być traktowana nie tyle jako przykre obciążenie, ile jako wielki dar.

TĘSKNOTA ZA BOGIEM

Przyzwyczajiliśmy się, że w Lublinie jest wiele kościołów. (...) Dla nas jest to coś normalnego... że są księża, że spowiadają. Ale nie wszędzie jest to takie normalne. Są kraje, gdzie brakuje kościołów, brakuje księży, sakramentów. (...)

Zosia, szesnastolatka, została wygnana ze swojego domu. (...) Akurat zdążyła zdać maturę. W czasie I Wojny Światowej wywieziono ją na wschód. Tam przez jakiś czas prowadziła lekcje polskiego dla dzieci. (...) Była jednak prześladowana i została wtrącona do więzienia za to, że uczy dzieci patriotyzmu polskiego. (...) Bito ją i znęcano się tylko dlatego, że była Polką i przyznawała się do swojej wiary. (...) Tylko cud ocalił ją od gwałtu. (...) Przeszła przez piekło, a później zesłano ją w głąb Syberii. Bez jedzenia, bez domu, bez niczego wypuszczono ją na pustkowiu. Musiała sama zatroszczyć się o siebie, by

przetrwąć (...). Za opuszczenie miejsca zesłania groziła śmierć. Ale ona im dłużej tam była, tym bardziej pragnęła przystąpić do spowiedzi. Coraz goręcej pragnęła przyjąć Komunię Świętą. Ale nie było księży, kościołów. Słyszała, że kilka tysięcy kilometrów od miejsca zesłania, nad Wołgą, jest jeszcze polski ksiądz. Postanowiła zaryzykować życie. Opuściła miejsce zesłania. Wsiadła do pociągu i jechała dwie doby. (...) *Przyjechałam do Saratowa i odnalazłam kościół katolicki – wspominała później. – (...) Kościół był zamknięty, więc ukłękłam przed drzwiami. Wtem podszedł do mnie jakiś Rosjanin i szepnął: „Już nie ma waszego księdza, już go zabrali, a waszego Boga na śmietnik wyrzucili”. Ty tylko wiesz Boże, co wtedy przeżyłam. Bóg wyrzucony na śmietnik. Jezus ukochany i upragniony – podeptany i znieważony. Nie płakałam ani razu, kiedy mnie aresztowano, na śledztwach, w więzieniu, kiedy czytano mi wyroki sądowe, ani na zesłaniu. Ale tu coś się we mnie zerwało. Tego bólu ogarnąć nie mogłam. Popłynęły łzy. (...)* Takie sytuacje oraz ludzie wiary pokazują nam, czym jest brak Najświętszego Sakramentu, Mszy św., czym jest brak Kościoła. (...)

CEGŁA

Na Ukrainie trwały straszne prześladowania Kościoła. Wiele świątyń zamienionych zostało na magazyny, na stajnie, czy składy zboża. Te kościoły „miały szczęście”, bo przetrwały. Inne zostały zniszczone. A miejsce, gdzie stały zaorano, by zatrzeć ślady. (...) W latach dziewięćdziesiątych, po odzyskaniu wolności na Ukrainie w jednej z miejscowości postanowiono obudować kościół. Pojechał tam biskup, aby wmurować kamień węgielny. Wtedy z tłumu wyszła pewna kobieta, dała biskupowi cegłę mówiąc: *-Niech ta cegła będzie kamieniem węgielnym. -To powinien być kamień, a nie cegła – powiedział biskup. Wówczas zaczęła ona*

opowiadać historię, jak zamknięto i zniszczono kościół. Nie pozwolono do niego wchodzić. Ksiądz zamordowano. Kiedy ludzie gromadzili się przy kościele, postawiono wojsko i grozono użyciem broni. Ludzie jednak dalej przychodzili, więc postanowiono kościół zburzyć. Przyjechał ciężki sprzęt, rozwalono mury. W nocy jedna z kobiet zakradła się i z narażeniem życia wzięła cegłę. Następnego dnia samochody wywoziły wszystko, nawet fundamenty. Wykopy zasypano ziemią i zaorano. Nawet ślad po kościele nie został. Tylko ta cegła. (...) Zaniesiono ją na grób ostatniego księdza i tam na grobie chrzczono małe dzieci, składano przysięgi ślubne. Przy grobie czytano w niedziele Mszał. Ale przy słowach konsekracji łzy stawały w oczach i ludzie nie mogli dalej czytać. Wieszano stulę i ludzie się spowiadali do tego ostatniego, zamordowanego księdza. Ci ludzie też doświadczyli, co znaczy brak księdza, kościoła.

KARTECZKI

Jeden z księży, który pojechał pracować tam na Ukrainę, gdy przybył, rozwiesił wszędzie plakaty, że jest ksiądz katolicki, że można się spotkać. Podał telefon. Pewnego dnia zadzwoniła do niego kobieta, która chciała się wyspowiadać. Ksiądz pojechał. Była to starszka. Spowiadała się, a potem powiedziała ze łzami w oczach: *50 lat czekałam na księdza. 50 lat nie byłam u spowiedzi, bo nie było księży. Jednych zamknięto w więzieniach, innych zamordowano. Ale wiedziałam, że Bóg dotrzyma słowa, bo jako mała dziewczynka odprawiłam dziewięć pierwszych piątków miesiąca. A z nimi jest związana obietnica, że kto odprawi 9 pierwszych piątków miesiąca, ten nie umrze bez sakramentów. Wierzyłam, że Bóg dotrzyma słowa. Ksiądz ją wyspowiadał, udzielił Komunii Świętej. Kilka dni później odprowadził ją na cmentarz. Czekala na kapłana... (...)*

Jeden z niezżyjących już księży, mój proboszcz z rodzinnej parafii (...), wspominał, jak kiedyś przyszła do niego pewna Ukrainka i wyciągnę-

ła z kieszeni plik karteczek i powiedział: *Tam, za wschodnią granicą, są rzesze ludzi, którzy nie mogą przystąpić do spowiedzi, bo nie ma księży.* Wówczas ksiądz brał te karteczki ze spisanyymi grzechami i z wielką pokorą nad każdą wypowiedział formułę rozgrzeszenia. (...) Trzeba nam takich świadectw, byśmy uświadomili sobie, czym jest Kościół i Eucharystia.

Mój dziadzio opowiadał, że do kościoła miał 12 kilometrów – przez łąki, pola i las. Nie było jednak niedzieli, którą z własnej winy opuściłby Mszę św. Nieważne, czy padał deszcz, czy rozpuszczały się śniegi, czy było błoto albo upał. Zawsze był w kościele, idąc pieszo w obie strony prawie cały dzień. (...) A my dziś kościoły mamy tak blisko, a tak łatwo się usprawiedliwiamy.

ZNAKI

Pan Bóg daje nam pewne znaki, że w Eucharystii jest obecny żywy i prawdziwy Chrystus. (...) Takich cudów było bardzo dużo. Św. Katarzyna ze Sieny 12 lat żywiła się tylko Komunią Świętą. W Sienie w 1730 roku był jeszcze inny cud. Zbliżało się święto Wniebowstąpienia Pana Jezusa. Do kościoła weszło dwóch złodziei, którzy chcieli wykraść puszkę z tabernakulum. Myśleli, że są złote. (...) Wzięli Najświętszy Sakrament i uciekli. Kiedy spostrzeżono kradzież, zaczęto szukać. Cała parafia zaczęła pokutować. Ktoś znalazł pokrywkę puszkę. (...) Kilka dni później w sąsiednim kościele jeden z księży zauważył, że ze skarbony na datki dla ubogich wystaje hostia. Powiadomił biskupa i księży. W puszcze były hostie – pobrudzone, omotane pajęczyną. Hostie umieszczono z powrotem w puszcze i włożono do tabernakulum. Czekano na decyzję biskupa, dlatego nikt ich nie używał przez 59 lat. Któryś z księży zauważył, że pomimo upływu takiego czasu, pachną tak, jakby dopiero były wypieczone. (...) Na kilka lat zamknięto te hostie. Po tym czasie okazało się, że dalej są świeże. Znowu zamknięto je na 10 lat i tak dalej. Ciągłe były świeże. Postanowiono położyć obok hostie niekonsekrowane. Po 10 latach były pożółkłe, poskręcane, a po 60 latach został z nich tylko brązowy proszek. Hostie

zaś konsekrowane dalej były świeże, białe i pachnące. Na początku lat dwudziestych XX wieku poddano je badaniom. Profesor, który je badał, stwierdził, że takie rzeczy nie zdarzają się w naturze. (...) W roku 1950 znów była kradzież. Włamano się do kościoła i te hostie rozsypały. Dziś są mocno strzeżone. Od momentu pierwszej kradzieży minęło 279 lat, a one są wciąż pachnące, śnieżnobiałe, jakby dopiero co wypieczone. (...) To pewien znak, który daje Bóg, abyśmy wierzyli, że w Komunii Świętej przyjmujemy żywego Boga. (...)



Relikwiarz z cudownymi hostiami w Sienie

Kiedyś pewien ksiądz nie miał zbytniego szacunku do Komunii Świętej. Śpieszył się do chorego i włożył hostię między kartki brewiarza, wsadził go pod pachę i poszedł. Jakież było jego zdziwienie, gdy otworzył brewiarz, a tam było pełno krwi. Do dziś można ten brewiarz oglądać, właśnie w Sienie. (...)

ŻYWY BÓG

Mówię o tym, byście mieli szacunek dla Boga, że to, co przyjmujecie, to nie jest jakiś tam kawałek opłatka, ale żywy i prawdziwy Bóg. Pamiętam, jakie zgorszenie wywołał kilka lat temu pewien Niemiec,

który pojechał do Rzymu i podczas Mszy św. sprawowanej przez Jana Pawła II podszedł do Komunii. Po jakimś czasie na Allegro wystawił do licytacji hostię, którą przywiózł z Watykanu. Mówił, że „*chorzy, którzy nigdy nie byli w Rzymie, mogą ją sobie kupić*”. (...) Konsekrowaną hostię bez żadnego szacunku wsadził sobie do kieszeni i wrócił do Niemiec (Komunii udzielono na rękę). (...) Często słychać także o profanacji wśród satanistów. (...) Wykradają oni z kościoła konsekrowane hostie i używają do bluźnierczych aktów. Za sprofanowanie, albo wyniesienie z kościoła Najświętszego Sakramentu grozi ekskomunika. (...)

Wiele jest sytuacji, w których brakuje szacunku dla Najświętszego Sakramentu. Dlatego proszę, byście z wiarą przystępowali do Komunii Świętej. Nie traktujcie tego, jako jakiegoś zwykłego podejścia po kawałek opłatka. Eucharystia, to żywy i prawdziwy Bóg. Do Komunii Świętej zawsze bądźcie przygotowani przez spowiedź. Nie wolno nigdy przystępować do komunii w grzechach ciężkich, bo jest to świętokradztwo. (...) Św. Paweł jednoznacznie określa taką postawę: *Kto niegodnie spożywa Ciało i Krew Pańską, ten wyrok sobie spożywa.* (...) Nie powinniśmy się spóźniać na Mszę św. i wchodzić np. w chwili, gdy już jest Ewangelia. (...) Potrzeba przygotowania, modlitwy, bo Boga przyjmujemy do swojego serca.

Św. Filip Nereusz udzielił kiedyś jakiejś kobiecie Komunii Świętej, a ta od razu wyszła z kościoła. Posłał więc za nią dwóch ministrantów ze świecami, (...) bo serce, które ma w sobie Komunię Św., to żywe tabernakulum. Jak klękasz przed Najświętszym Sakramentem, tak powinno się przed Tobą klękać, kiedy masz Boga w sercu, bo jeśli przyjmujesz Boga do swojego serca, to stajesz się tabernakulum. Eucharystyczna postać Chrystusa utrzymuje się przynajmniej 15 minut, dopóki hostia nie zostanie strawiona w żołądku. 15 minut mamy Boga w sercu. Dlatego tak ważne jest, by wychodząc z Mszy św. zachować chwilę powagi, uszanowania i pamiętać, Kogo ma się w sercu.

Ks. Sebastian Dec

Konferencja wygłoszona 7.11.2009

JUBILEUSZ KS. PROF. STANISŁAWA FELA



rium wypadło tuż po pierwszej wizycie Jana Pawła II w Polsce. Oblóczyny, czyli założenie sutanny odbyło się w pierwszą niedzielę stanu wojennego. Świecenia kapłańskie udzielane były w kilku terminach ze względu na to, że neoprezbiterzy reprezentowali różne diecezje i obrządku. Grupa, do której należał ks. Stanisław Fel, przyjęła święcenia 15 grudnia 1984 roku. Było to tuż po porwaniu i zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszko przez Służbę Bezpieczeństwa.

Po święceniach ks. Stanisław dwa lata pracował jako wikariusz parafii Biszczka k. Biłgoraja, gdzie proboszczem był ks. Leonard Ligęza, gorliwy duszpasterz, pełen dobroci i szlachetności. W 1986 roku ks. Fel został przeniesiony do nowo utworzonej przez ks. Stanisława Roga parafii św. Antoniego w Lublinie. Od tamtego czasu jest związany z naszą parafią, poza kilkuletnią przerwą na studia doktoranckie w Niemczech. Jako rezydent wspomaga pracę duszpasterską parafii. Dzięki niemu świątynia wzbogaciła się o orga-

ny uzyskane za darmo z niemieckiej parafii w Hollfeld.

Na uroczystość do naszego kościoła przybyło wielu księży, w tym kilkunastu z rocznika ks. Stanisława. Inni nie mogli przybyć, gdyż pracują w różnych diecezjach oraz rozsiąnięci po świecie miejscach, od Kazachstanu przez Szwajcarię aż po góry Montany w USA. Są także kapłani zakonni oraz należący do obrządku greckokatolickiego.

Mszy św. przewodniczył sam Jubilat. W koncelebrze uczestniczyło 11 kolegów kursowych. Homilię wygłosił ks. Piotr Stańczak, który jest również kolegą licealnym ks. Stanisława Fela. Mszę św. zakończyły słowa podziękowań ze strony dzieci oraz przedstawicieli Rady Parafialnej i Duszpasterskiej. Podziękowania skierował również ks. proboszcz Stanisław Róg, który nazwał ks. profesora *dobrym duchem, który zwłaszcza w trudnych sytuacjach służy radą i przyjazną pomocą*. Szczególne słowa podziękowań i uznania skierowane zostały do obecnej na mszy świętej matki ks. profesora – pani Jadwigi Fel.

Powstanie ruchu solidarnościowego w roku 1980 przyczyniło się do pewnego poszerzenia swobody działania Kościoła. W diecezji lubelskiej zaczęły powstawać nowe parafie, rozpoczęła się budowa nowych kościołów, aby wypełnić kilkudziesięcioletnie braki w tym zakresie. Spowodowało to gwałtowne zapotrzebowanie na nowych księży. Arcybiskup Bolesław Pylak chcąc zaradzić potrzebom, podjął decyzję o przyśpieszeniu święceń kapłańskich dla seminarzystów, którzy rozpoczęli naukę w Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie w 1979 roku. Jednym z neoprezbiterów, którzy przyjęli święcenia kapłańskie 15 grudnia 1984 r. był ks. prof. Stanisław Fel. Z pewnym wyprzedzeniem, 25 października 2009 r. obchodził on w naszym kościele jubileusz 25 lecia święceń kapłańskich.

Ks. prof. dr hab. Stanisław Fel pochodzi z Raciborowic, parafia Buśno (diec. zamojsko-lubaczowska). Jego brat Mieczysław jest również księdzem w naszej diecezji. Po ukończeniu seminaryjnych studiów teologicznych, już jako ksiądz, podjął studia socjologiczne, które uwieńczył doktoratem. Rozpoczął pracę w Instytucie Socjologii KUL, gdzie dzisiaj jest jego dyrektorem i kierownikiem Katedry Katolickiej Nauki Społecznej i Etyki Społeczno-Gospodarczej.

Czas studiów tego rocznika seminarzystów zbiegł się z kilkoma znaczącymi wydarzeniami kościelnymi i politycznymi. Wstąpienie do Semina-



Ks. Mieczysław Fel, brat Jubilata



Mama ks. Jubilata, Jadwiga Fel

Drogiemu Księdzu Profesorowi Stanisławowi Felowi z okazji 25. rocznicy święceń kapłańskich, która przypada 15 grudnia, składamy najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa Bożego, zdrowia i sił, wytrwałości oraz wielu sukcesów w pracy naukowej i duszpasterskiej.

Bóg zapłać za wszelkie dobro i życzliwość.

TURNIEJ PIŁKI HALOWEJ

W dniu 24 października br. odbyły się „I Mistrzostwa Miasta Lublin Liturgicznej Służby Ołtarza w Piłce Halowej”. Spotkanie ministrantów i lektorów biorących udział w zawodach rozpoczęło się wspólnym przeżyciem Eucharystii w kościele św. Józefa przy ul. Filaretów. Po wspólnej modlitwie zawodnicy z poszczególnych grup wiekowych (szkoła podstawowa, gimnazjum i szkoły ponadgimnazjalne) udali się do trzech hal sportowych, gdzie były przeprowadzane rozgrywki. Zawody trwające kilka godzin wymagały sporo wysiłku, ale przyniosły też wiele radości.

Wręczenie pucharów było radosnym przeżyciem szczególnie dla LSO św. Antoniego. Nasi ministranci zdobyli 2 miejsca w kategoriach szkoły podstawowej i gimnazjum. Lektorzy natomiast okazali się być najlepszą drużyną w Lublinie!

Zajęcie pierwszego miejsca było udanym zwieńczeniem całych zawodów, zorganizowanych przez lektorów parafii św. Józefa (ich opiekunem jest dobrze znany w naszej parafii ks. Paweł Tomaszewski).

Treningi piłki halowej, jakie mają ministranci i lektorzy w każdą sobotę, nie poszły na marne. Nie zamierzamy jednak spocząć na laurach – przed nami eliminacje do ogólnodiecezjalnych zawodów LSO w piłce nożnej.



Przy okazji zapraszamy wszystkich chłopaków do radosnej służby przy Ołtarzu! Zbiórki ministrantów odbywają się w każdą sobotę o godz. 9.30 w Domu Katechetycznym.

Ks. Łukasz Mudrak

REKOLEKCJE SZAFARZY KOMUNII ŚW.

Tegoroczne rekolekcje dla Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Świętej Archidiecezji Lubelskiej odbyły się w listopadzie w czterech terminach, tradycyjnie w Domu Rekolekcyjnym na Jabłuszku w Nałęczowie. Prowadził je ks. mgr Paweł Matyjaszewski. Rozpoczęły się one w piątek wieczorem, a kończyły w niedzielę po południu. Mottem i myślą przewodnią wszystkich katechez i nauk duchowych były słowa z Księgi Rodzaju: *A Bóg widział, że wszystko, co uczynił było bardzo dobre* (Rdz 1,31).

Rekolekcionista w swoich wystąpieniach uwypuklił bezgraniczną miłość Boga do człowieka oraz powinności człowieka – jako stworzenia Bożego – do samego Stwórcy. Poruszył też zagadnienie grzechu, jako nieuchronnej niedoskonałości człowieka, a także na zakończenie nauk, temat więzi małżeńskiej i obowiązków małżonków wobec siebie i rodziny. W trakcie ćwiczeń duchowych szafarze uczestniczyli we Mszach św.

W soboty szafarze poprzez nabożeństwo pokutne przed Najświętszym Sakramentem mieli możliwość przygotowania się do spowiedzi. Sakramentu pokuty i pojednania udzielali kapłani przybyli specjalnie w tym celu do Domu Rekolekcyjnego. W sobotę 7 listopada szafarzy odwiedził Metropo-

lita Lubelski Józef Życiński. Przewodniczył on Mszy św. i wygłosił homilię.

Ważnym elementem rekolekcji była modlitwa brewiarzowa, będąca włączeniem się w codzienną modlitwę Kościoła. Była to jednocześnie zachęta do systematycznego jej odmawiania.

Miłym akcentem były spotkania z ks. Ryszardem Podporą, nowym opiekunem szafarzy w naszej archidiecezji, który przedstawiał cele i sposoby wzajemnej współpracy, dzielił się swoimi doświadczeniami i radościami życia w kapłaństwie Chrystusowym oraz odpowiadał na pytania.

Z wielką radością należy wspomnieć troskliwej opiece nad pobytem szafarzy, jaką sprawował ks. Kanonik Zenon Małyszek, Dyrektor Domu Rekolekcyjnego na Jabłuszku, a także o wspaniałych posiłkach przygotowywanych przez panie kucharki. Jedzeniem było bardzo smaczne i obfite. Cieszy nas, że Dom Rekolekcyjny stale się rozwija, jest modernizowany i wzbogacany. W tym roku pojawił się m.in. wybrukowany parking dla samochodów.

Dla naszej parafii były to ósme rekolekcje, w jakich uczestniczyli szafarze. Pierwsi z nich (dziewięciu)

ustanowieni zostali 23 marca 2002 roku, kolejni (sześciu) – 31 marca 2007 r. Obecnie posługę tę w parafii św. Antoniego pełni dwunastu panów. Pozwolenie na pełnienie tej funkcji wydawane jest tylko na rok. Przedłużane jest na kolejny po odbyciu trzydniowych rekolekcji zamkniętych.

Nadzwyczajni szafarze Komunii Świętej już nie wzbudzają takich emocji, jak na początku. Najważniejszym ich zadaniem jest zanoszenie co niedzielę Komunii Świętej chorym przebywającym w domach, niemogącym uczestniczyć w Eucharystii w kościele. Dla wielu z nich szafarz jest nie tylko oczekiwanym gościem, ale także łącznikiem przekazującym wiadomości o tym, co dzieje się w parafii i w kościele. szafarze pomagają też kapłanom podczas Mszy św., zarówno niedzielnych oraz w dniach większych uroczystości religijnych z udziałem dużej liczby wiernych. W Wielki Czwartek dzięki szafarzom jest możliwe udzielanie Komunii Świętej pod dwiema postaciami wszystkim uczestnikom Eucharystii. Opiekę duchową i fachową pomoc zapewnia ks. Prałat Stanisław Róg – Proboszcz naszej parafii. Także wszyscy nasi księża służą zawsze chętną pomocą i radą.

M.M.

Nadzwyczajny Szafarz Komunii Świętej

ABY RATOWAĆ ŻYCIE

W niedzielę 8 listopada s. Angela ze Zgromadzenia Sióstr Kanoniczek Ducha Świętego de Saxia, pracująca w Pisarzówce we wschodniej Ukrainie, gościła w naszej parafii. Mówiła o martyrologii katolików na wschodzie Ukrainy w czasach komunizmu oraz o problemach obecnego czasu, a także o pracy jaką siostry Duchaczki prowadzą na tamtych terenach. Zbierała też ofiary pieniężne na rzecz prowadzonego przez siostry Domu Obrony Życia, prosząc o szczególną modlitwę, o ofiarowanie swoich cierpień w intencji domu i całego kościoła na Ukrainie.

Opinie o naszych wschodnich sąsiadach są u nas różne. Na ich kształt złożyły się bolesne zdarzenia z historii, własne doświadczenia, zasłyszane opinie, niekiedy uprzedzenia. W bezpośrednim kontakcie z ludźmi wschodu uderza ich gościnność i wylewność. Kochają swój kraj i żywa w nich jest pamięć o historii własnego narodu. Wiele przecierpień, szczególnie w ostatnich 70 latach. Ciężko pracują na roli. Pięknie śpiewają, ale mają też wady, które niestety, bardzo negatywnie wpływają na rozwój Ukrainy, życie rodzinne i przyszłość dzieci.

Wielką radością dla nas jest to, że możemy razem z wiernymi swobodnie, bez lęku, wspólnie wyznawać wiarę, gromadzić się w kościele, uczestniczyć w Eucharystii. Przez 70 lat było to zabronione i wiele ludzi złożyło ofiarę swego życia za wyznawaną wiarę. Kościoły burzono lub zamieniano na najbardziej obrzydliwe magazyny. Kapłanów więziono, torturowano i zsyłano do łagrów. Seminaria duchowne zamknięto. Nawet za noszenie i przetrzymywanie rzeczy kultu religijnego czekały ogromne kary i więzienie, a jednak wiara w Boga przetrwała dzięki ludziom, którzy dla Boga gotowi byli oddać życie.

Kapłan, bardzo młody, pracujący niedaleko naszej parafii opowiadał wydarzenie, które zaważyło nie tylko na jego życiu, ale także na życiu innych. Będąc w szkole podstawowej, w 2 klasie, nauczycielka chciała wypróbować jego wiarę w Boga. Na pytanie nauczycielki, czy Bóg, w którego wierzysz opiekuję się nim, chłopiec odważnie i głośno odpowiedział: *Tak, Bóg jest i opiekuję się mną! Jeśli twój Bóg jest, to powinien ci pomóc* – powiedziała i zabrała chłopcu ubranie i na oczach całej klasy wyrzuciła go ze szkoły przy czterdziestostopniowym mrozie, chłopiec szedł do domu oddalonego od szkoły o 5 kilometrów. Wycieńczony i zmarznięty zemdlął i leżał w głębokim śniegu. Przechodzący w pobliżu mężczyzna zobaczył chłopca i zabrał do domu, myśląc, że już nie żyje. Chłopiec został uratowany, jedynie prawe ucho, na którym leżał w śniegu pozostało martwe. To nie było tak dawno, a jednak zdarzyło się. Nauczycielka ta po kilkunastu latach



z rąk tego chłopca, którego tak upokorzyła, którego wiarę wystawiła na tak ciężką próbę, przyjęła chrzest i Komunię świętą.

Kościół działał w ukryciu przez 70 lat, dopiero od 1990 roku nastąpiła przemiana. Zaczęto zbierać się na modlitwę, często pod gołym niebem. Dzieci nigdy nie miały religii w szkole. Rodzice mogli mówić o Bogu jedynie po kryjomu, przy zamkniętych drzwiach i zasłoniętych oknach, bo groziło im za to więzienie. Także przygotowanie do spowiedzi i Pierwszej Komunii Świętej musiało odbywać się w ścisłej tajemnicy. Wierni modlili się, by przyjechał jakiś ksiądz, który mógłby udzielić Sakramentów świętych. Kapłan mógł przyjść tylko w przebraniu - jako dziadek z kosturem lub babuszka. Najczęstszym miejscem spotkania był cmentarz. Tam też przystępowano do I Komunii świętej. Oznaką był mały kwiatusek wpięty we włosy. To wszystko. Wiara na Ukrainie przetrwała. Ufamy, że z Bożą pomocą będzie się rozwijała i umacniała.

Dramatycznym problemem na Ukrainie (i nie tylko) jest aborcja, zabicie poczętego życia. Jest prawo, które pozwala na aborcję od poczęcia aż do 9 miesiąca. To straszne prawo!!! Wiele młodych kobiet z niego korzysta. Wynikają z tego tragedie, choroby, zniszczone życie fizyczne, psychiczne i moralne.

Nasze Zgromadzenie podjęło pracę na Ukrainie, aby ratować poczęte życie. Dom, w którym mieszkamy i pracujemy nazwany jest „Domem Obrony Życia”. Zadaniem domu jest ratowanie poczętego życia i pomoc kobietom brzemiennym, znajdującym się w ciężkiej sytuacji materialnej, matkom, które nie mają oparcia w ojcu dziecka, ani w

swoich rodzinach, kobietom, które nie wiedzą, co dalej robić. Jest to jedyny dom tego typu na Ukrainie.

Aktualnie nasz dom jest zapełniony. Mamy 7 samotnych matek i 9 dzieci. Więcej przyjąć nie możemy, nie ma już miejsca. W domu jest bardzo „wesolo” i głośno; kiedy jedno dziecko śpi, drugie płacze, i tak na okrągło. Dziewczęta te nie znały innego życia oprócz takiego, które było tylko braniem i używaniem. Najczęściej swoich ojców w ogóle nie znały, ich matki umarły z przepicia, a one, mając już dość wszystkiego, chciały znaleźć miłość. Tymczasem znajdowały tylko wykorzystanie, przemoc, zło i brud moralny. W Domu Obrony Życia powoli dochodzą do siebie, przyzwyczajają się, jak można normalnie, bez lęku i obaw przeżyć noc, jak można funkcjonować jako człowiek, jako młoda, dobra matka. Dziewczęta uczą się szycia, gotowania, haftowania, sprzątania, opieki nad dzieckiem.

Niedawno wydarzyła się w naszym domu cudowna przemiana duchowa. Któregoś dnia otrzymałyśmy telefon z prośbą o przyjęcie Swietłany – 15 letniej dziewczyny, będącej w 8 miesiącu ciąży. Przywiózł ją ks. proboszcz oraz jej tata, który wyraźnie określił stanowisko rodziców. Zdecydowali się oni przywieźć Swietlanę do naszego domu tylko dlatego, żeby ukryć przed własnym środowiskiem fakt jej brzemienności. Chcieli, żeby dziewczyna urodziła dziecko i zostawiła je nam. Modliłyśmy się bardzo, żeby Pan poprowadził tę sprawę, bo po ludzku wszystko wskazywało na to, że rodzice decyzji nie zmienią. Razem z nami modlili się wszyscy parafianie, a kiedy Swietłana urodziła, to ona sama, jej synek oraz rodzice przyjechali do nas. Rodzice chcieli podziękować za opiekę nad Swietlaną, za otworzenie im oczu na

prawdę i miłość, i chcieli powiedzieć, że zabierają swoje dziecko i wnuka do siebie.

W naszej parafii opiekujemy się chorymi. Dojeżdżamy do chorych w promieniu 40 kilometrów. Dojazd nieraz jest bardzo trudny, nie wszędzie dotrze samochód, bardzo często trzeba iść po polach, przechodzić przez rzeki, brnąć przez ogromne, niewyobrażalne błoto czy śnieg. Jest to trudne, ale daje wielką radość, że można pomóc tym biednym ludziom, którym nie ma kto przyjść z pomocą. Lekarz tam nie dotrze, samochód nie dojedzie, więc trzeba brać walizeczkę z lekarstwami na plecy i iść tam, gdzie Chrystus czeka w osobach chorych i cierpiących.

Parę tygodni temu w naszej wiosce wydarzył się cud, którego byłam świadkiem. Wczesnym rankiem wezwano mnie do porodu. Rodziła bardzo młoda kobieta. Wszystkie objawy wskazywały, że dziecko urodzi się martwe. Kobieta bardzo cierpiała. Z wielkim trudem urodziła dziecko, ale niestety nie żyło. Chyba jeszcze nigdy w życiu nie modliłam się tak, jak w tamtej chwili. Był to dzień świętego Łukasza - patrona służby zdrowia. Święty Łukasz pomógł. Po 5 minutach dziecko zapłakało i ożyło. Młoda matka płakała z bólu i śmiała się ze szczęścia. Dziewczynka została od razu ochrzczona z wody. Otrzymała imię Serafina.

Dwa razy w tygodniu w kaplicy Domu Obrony Życia podejmowana jest trzygodzinna modlitwa adoracji Najświętszego Sakramentu w intencji obrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci. W modlitwie tej uczestniczą siostry, kapłani, nasze podopieczne, ale także parafianie. Jest to wyraźna odpowiedzialność za dzieło podejmowane na terenie parafii, a służące całemu kościołowi. Także w środy i piątki grupa parafian wyjeżdża do oddalonego o 50 km szpitala, gdzie modli się w obronie życia, w czasie, kiedy na tym oddziale dokonują się aborcje. Młode matki przychodzące dokonać aborcji mogą wtedy przyjść i porozmawiać. Wiele razy z Bożą pomocą udało się odwieźć taką osobę od tego strasznego czynu, za co Bogu niech będą dzięki.

Szczególną troską otaczamy dzieci w wieku szkolnym. Siostra katechizuje dzieci w naszej wiosce, a także w okolicznych wsiach. Wszędzie trzeba dojechać samochodem albo dojść pieszo. Katechizacja odbywa się w szkołach, z czym wiąże się wielkie ryzyko utraty pracy przez dyrektora szkoły (jest zakaz uczenia religii w szkołach). Tam gdzie nie jest to możliwe katecheza jest prowadzona w domach prywatnych, często nawet prawosławnych. Niewiele dzieci przychodzi na katechezę, nie mają przykładu i mobilizacji ze strony rodziców. Dlatego naszym wielkim zadaniem jest uczynić tak - z Bożą pomocą - aby dzieci z radością i chętnie uczestniczyły w nauce religii.

S. Angela

REKOLEKCJE ADWENTOWE

13—16 GRUDNIA 2009

**głosi ks. Kanonik Zenon Małyszek
Dyrektor Domu Rekolekcyjnego
w Nałęczowie**

Niedziela – 13.12

7.00 – Msza św. z nauką ogólną

8.00 – Msza św. z nauką ogólną

9.30 – Msza św. z nauką ogólną

11.00 – Msza św. z nauką ogólną (kościół górny),

Msza św. z nauką dla dzieci (kościół dolny)

12.30 – Msza św. z nauką ogólną

18.00 – Msza św. z nauką dla młodzieży

Poniedziałek – 14.12

6.00 – Roraty z nauką ogólną

8.00 – Msza św. z nauką dla dzieci

9.30 – Msza św. z nauką ogólną

15.30 – Msza św. z nauką dla dzieci

17.00 – Msza św. z nauką ogólną

18.30 – Msza św. z nauką ogólną

Po Mszy św. nauka dla młodzieży

Wtorek – 15.12

6.00 – Roraty z nauką ogólną

8.00 – Msza św. z nauką dla dzieci

9.30 – Msza św. z nauką ogólną

15.30 – Msza św. z nauką dla dzieci

17.00 – Msza św. z nauką ogólną

18.30 – Msza św. z nauką ogólną

Po Mszy św. nauka dla młodzieży

Środa – 16.12

6.00 – Roraty

8.00 – Msza św. z nauką dla dzieci

9.30 – Msza św. z nauką ogólną

15.30 – Msza św. z nauką dla dzieci

17.00 – Msza św. z nauką ogólną

18.30 – Msza św. z nauką ogólną

20.00 – Msza św. z nauką dla młodzieży

**Spowiedź od pierwszego dnia rekolekcji
Księża goście spowiadają we wtorek i środę**

WIZYTA DUSZPASTERSKA

28 XII	Poniedziałek	Niepodległości 1, 1g
29 XII	Wtorek	Niepodległości 2, 3, 4
30 XII	Środa	Niepodległości 5, 6, 7
2 I	Sobota od 9 ⁰⁰	Trzeźniowska od Świdnickiej, Nasturejowa, Żurawinowa, Forsycjowa, Żonkilowa, Rumiankowa, Kminkowa, Wawrzynowa, Jezynowa, Szarotkowa, Dereniowa, Pigwowa, Paprociowa, Palmowa
2 I	Sobota od 15 ⁰⁰	Niepodległości, 7a, 7b, 7c, 7d
3 I	Niedziela od 15 ⁰⁰	Niepodległości 8, 9a
4 I	Poniedziałek	Niepodległości 10, 11, 12
5 I	Wtorek	Niepodległości 13, 13a, 13b, 14
7 I	Czwartek	Niepodległości, 16, 20, 22
8 I	Piątek	Niepodległości 24, 26, 28, 30
9 I	Sobota od 9 ⁰⁰	Trzeźniowska-domki od Niepodległości do Świdnickiej, Malinowa, Przejazd, Jaworowa
9 I	Sobota od 15 ⁰⁰	Daszyńskiego 2, 3, 3a
10 I	Niedziela od 15 ⁰⁰	Daszyńskiego 11
11 I	Poniedziałek	Daszyńskiego 12, 13, 15, 17
12 I	Wtorek	Daszyńskiego 19
13 I	Środa	Daszyńskiego 23, 25, 27, Krokusowa 4, 6
14 I	Czwartek	Trzeźniowska 1, 3, Tumidajskiego 2a
15 I	Piątek	Tumidajskiego 2b, 2c, 4
16 I	Sobota od 9 ⁰⁰	Rudnicka, Modrzewiowa, Kasztanowa
16 I	Sobota od 15 ⁰⁰	Tumidajskiego 6, 8, 10
17 I	Niedziela od 15 ⁰⁰	Tumidajskiego 12, 14
18 I	Poniedziałek	Tumidajskiego 16, 18, 20
19 I	Wtorek	Tumidajskiego 22 i wizyty uzgodnione

ODESZLI DO PANA

Bogumiła Rogalska	1929
Janusz Malinowski	1943
Barbara Mróz	1936
Janina Sobolewska	1923
Janina Kabasa	1919
Adam Cebula	1949
Krzysztof Dąbrosz	1956
Halina Gągoł	1938
Leszek Szych	1953

Nasz dar modlitwy:
Ojcze Nasz, Zdrowaś Maryjo,
Chwała Ojcu,
Wieczne odpoczywanie

INTENCJE PAPIESKIE NA GRUDZIEŃ

Intencja ogólna: Aby dzieci były szanowane i kochane i nigdy nie stawały się ofiarami rozlicznych form wyzysku.

Intencja misyjna: Aby w Boże Narodzenie narody ziemi uznały w Słowie wcielonym światłość oświecającą każdego człowieka, a kraje otwarły drzwi Chrystusowi, Zbawicielowi świata.

Głos św. Antoniego

miesięcznik parafii św. Antoniego w Lublinie, Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin; mail: antoniglos@gmail.com

Zespół redakcyjny: Ewa i Tomasz Kamiński

Rada programowa: ks. Prałat Stanisław Róg, ks. Mariusz Salach, ks. Sebastian Dec

Stali współpracownicy: Ryszarda Bartnik, Kazimiera Flis, s. Bernarda Kaczor, s. Konstancja Kubiak, Janina Swół

Skład komputerowy własny. Druk *Polihymnia*

Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania i skracania wszystkich tekstów oraz zmiany tytułów bez uprzedniego zawiadomienia autorów

RORATY I NOWENNA

W czasie Adwentu w dni powszednie o godz. 6.00 rano odprawiana jest Msza św. ku czci Matki Bożej zwana *Roratami*. Piękną tradycją jest przychodzenie na Mszę św. z lampionami, do czego gorąco zachęcamy.

Bezpośrednio po Roratach śpiewane są *Godzinki*. Po nich jest Msza św. o godz. 7.00.

Nie ma Mszy św. o godz. 7.30.

Od 16 grudnia o godz. 17.30 śpiewana jest w kościele Nowenna do Bożego Narodzenia. Ostatnia Nowenna odprawiana jest tuż przed *Pasterką* 24 grudnia o godz. 23.30.

Na powitanie Nowego Roku o północy odprawiona zostanie *Pasterka Noworoczna*.

Ten sposób witania Nowego Roku zyskuje coraz więcej zwolenników o czy świadczy wzrastający udział wiernych w tej Mszy św.

INFORMACJE PARAFIALNE

Niedziele i święta: 7:00, 8:00, 9:30, 11:00 (górny kościół – dorośli, dolny kościół - dzieci), 12:30, 18:00 (dla młodzieży)

Święta zniesione: 7:00, 9:30, 16:30, 18:00

Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:00, dodatkowo 16:30 (pierwsze piątki miesiąca w roku szkolnym)

Nabożeństwa okresowe: codziennie o 17:30. W pierwszą sobotę miesiąca oraz 16. dnia miesiąca — adoracja po Mszy św. wieczorowej zakończona o godz. 21:00 Apelem Jasnogórskim

Adoracja Najświętszego Sakramentu w każdy czwartek od godz. 15:00 do 18:00

Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin.

tel. 0-81 747 70 75

Kancelaria otwarta w dni powszednie:

7:30 – 8:00 oraz 17:00 – 17:45

W niedzielę po każdej Mszy św. udzielane są informacje i przyjmowane intencje Mszy św.

Kiosk parafialny czynny od poniedziałku do soboty od 7.30 do 8.30 i od 17.00 do 18.00 oraz po Mszy św. wieczorowej.

W niedziele i święta od 17.00 do 18.00 i po każdej Mszy św.

Uczestnicy zawodów w piłce halowej z naszej parafii



Fot. David Wachek.

Zdobywcy II miejsca w kategorii szkół gimnazjalnych



Fot. David Wachek.

Zdobywcy II miejsca w kategorii szkół podstawowych

Przekazanie Obrazu Matki Bożej

Zakończyło się nawiedzenie Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w bloku przy ul. Niepodległości 7a.

W poniedziałek 9 listopada po Mszy św. o godz. 18.00 obraz został przekazany mieszkańcom bloku przy Niepodległości 7b i uroczystie odprowadzony w procesji ze świecami. W procesji pod przewodnictwem ks. Proboszcza i ks. Mariusza Salacha uczestniczyła spora grupa wiernych. Spiew pieśni Maryjnych prowadził Paweł Jabłonec. Nawiedzenie Maryi w Jej Obrazie Jasnogórskim, to wielkie wydarzenie w życiu każdej przyjmującej Ją rodziny. Pomaga uświadomić sobie na jak wielką pomoc możemy liczyć zawierając Jej swoje życie. To również zobowiązanie do starań, by zasłużyć na miano dziecka Maryi.

W codziennym Apelu Jasnogórskim w naszych domach mamy możliwość duchowego łączenia się z Maryją i rodzinami przyjmującymi Jej Wizerunek. Czynimy to również w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu, która odbywa się w każdy czwartek od godziny 15.00 (odmawiana jest Koronka do Miłosierdzia Bożego) do godziny 18.00.



Spotkanie Kółka św. Bernadetty 11 listopada 2009



PROCESJA W DNIU ZADUSZNYM



Tegoroczny Dzień Zaduszny był słoneczny i piękny. Mimo, że był to dzień roboczy, na Mszę św. o godz. 9.30 przybyło bardzo wielu parafian. Eucharystii przewodniczył nasz Rodak, ks. Krzysztof Grzesiak. Wraz z nim w koncelebrze uczestniczyli: ks. Proboszcz Stanisław Róg, ks. Infułat Józef Szczypa, ks. Andrzej Karp i ks. Andrzej Gołębiowski, który wygłosił homilię. Ks. Andrzej Gołębiowski salezjanin, również nasz Rodak pracuje obecnie w Krakowie w Ośrodku Wychowania i Duszpasterstwa Młodzieży.

Po Mszy św. wyruszyła procesja wokół placu kościelnego. Nabożeństwu przewodniczył ks. Krzysztof Grzesiak. Śpiew prowadził organista, pan Jacek Chęckiewicz. Przy kolejnych pięciu stacjach odmawiana była modlitwa za zmarłych.



KONCERT PATRIOTYCZNY



11 listopada po Mszy św. o godz. 18.00 odbył się Koncert Patriotyczny z udziałem Chóru Cecylińskiego i lektorów. Koncert został przygotowany przez dyrygentkę, p. Małgorzatę Świecę. Pokaz multimedialny przybliżający czas odzyskania niepodległości opracował ks. Sebastian Dec. Rolę postaci historycznych, komentatora i recytatorów odgrywali nasi lektorzy.

